Cena 2 zł. Dziś 8 stron

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, sobota, 30 listopada 1946 roku | Nr 314

GRECJA-KOLONIĄ!?

Oficerowie brytyjscy dowodzą armią grecką. – Anglicy rządzą tym krajem przy pomocy Tsaldarisa

Sytuacja w Grecji zaostrza się z każdym dniem. Ustalono, że walką z ludowymi oddziałami partyzanckimi kierują oficerowie brytyjscy. W związku z tym, greckie koła demokratyczne złożyły protest na ręce premiera Tsaldarisa, podkreślając, że **obecny rząd grecki cieszy się poparciem tylko Anglii, lecz nie narodu greckiego.**

Demokracja grecka *domaga się* **utworzenia** *nowego rządu, który* potrafiłby o*panować* sytuację. Dymisja gabinetu Tsaldarisa spodziewana jest lada chwila. W Atenach toczą się **nieoficjalne rozmowy w sprawie** *utworzenia nowego rządu.* *Według wszelkiego prawdopodobieństwa,* tekę premiera objąć ma przywódca liberałów, **Sofulis,** który domaga się przede wszystkim **powszechnej amnestii dla więźniów politycznych, którymi przepełnione są wszystkie areszty i więzienia greckie.**

Czynniki brytyjskie w Grecji przejęły tymczasem w swoje ręce **kierownictwo wszelkimi dziedzinami życia państwowego.** Wbrew wielokrotnym obietnicom, nie wycofują oni swych wojsk, lecz stale **wzmacniają garnizony.** Istotna władza w Grecji **sprawowana jest w 100 procentach przez Anglików.** Obecnie grożą oni *masową i zakrojoną na wielką skalę* **akcją wojskową przeciw oddziałom ludowym.**

Takie zachowanie się Brytyjczyków w Grecji, przekreślające wszelkie zasady demokracji i układy międzynarodowe, których sygnatariuszem jest również Wielka Brytania, wywołuje **wielkie oburzenie opinii świata i ze szczególnym ożywieniem komentowane jest w Nowym Jorku przez delegatów do ONZ, którzy podczas codziennych sesji wysłuchują pięknych przemówień delegata brytyjskiego o konieczności pokoju, demokracji i powszechnej wolności.**

Proces górników w Ameryce



By polepszyć ciężką dolę
I chleb dzieciom dać zgłodniałym,
Podjął górnik słuszną akcję,
Za co... siadł przed Trybunałem.

Oskarżyciel żąda kary,
(Kto ma forsę — ten ma rację!)
Tak się bowiem w Ameryce
Dziś pojmuje demokrację!...

„Wina" Lewisa
została „stwierdzona" przez sąd amerykański

Sąd amerykański podał do wiadomości, że przywódca strajkujących górników Lewis został uznany winnym zlekceważenia sądu, *ponieważ nie zastosował się* do rozporządzenia, mającego na celu nie dopuszczenie do strajku w kopalniach węgla.

Dopóki *orzeczenie sądu jest prawomocne*, odmowa Lewisa zastosowania się do niego jest karygodna. Obrońcy Lewisa będą musieli uzgodnić czy przepis na który powołuje się sędzia Goldborough może znaleźć zastosowanie w tym wypadku.

Rokowania handlowe
Polski z Francją i ZSRR

Do Paryża wyjechał naczelnik wydziału zachodniego Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego, ob. Kowalski, celem przeprowadzenia rozmów na temat usprawnienia wymiany towarowej między Polską a Francją.

W związku z wygaśnięciem umowy handlowej, zawartej w swoim czasie pomiędzy Polską a administracją radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech, rozpoczęły się w Min. Żeglugi i Handlu Zagr. rozmowy w sprawie nowej umowy i ustalenia planu eksportowo - importowego na dalszy okres.

Statki na Dunaju
USA zwraca prawym właścicielom

Amerykański zarząd wojskowy rozpoczął zwrot statków, kursujących na Dunaju, które zostały w czasie wojny zarekwirowane przez Stany Zjednoczone.

Do statków tych zgłaszają pretensje Węgry, Jugosławia, Czechosłowacja, Rumunia i Bułgaria. Węgry zgłaszają pretensje do 180 statków; statków jugosłowiańskich zidentyfikowano narazie tylko 61; Czechosłowacja otrzyma prawdopodobnie 25 statków.

Bawełna i wełna dla Łodzi
zakupiona została w Brazylii, Anglii i w Ameryce

Rząd polski zakupił ostatnio w firmie „Bunge" w Brazylii kilka tysięcy ton bawełny z terminem dostawy (loco Gdynia) 15 grudnia. Wełna pochodzi ze składów europejskich w Amsterdamie i Antwerpii.

Oprócz tego polski przemysł włókienniczy zawarł z tą samą firmą umowę na otwarcie w Gdyni składów konsygnacyjnych bawełny brazylijskiej w wysokości 4 tysięcy ton.

Pierwszy transport bawełny na skład konsygnacyjny przybędzie już do Gdyni w początku stycznia. Polski statek dalekomorski „Stalowa Wola" został załadowany pierwszym transportem tej bawełny w wysokości 700 ton.

Równocześnie prowadzone są pertraktacje o zakup dodatkowych 4 tysięcy ton wełny (w Anglii), 5 tysięcy ton szmat wełnianych (w Ameryce) oraz 2,5 tys. tony juty. Na ten temat odbyła się konferencja w Ministerstwie Przemysłu z udziałem CZPW i komisji dewizowej.

W ten sposób poza dostawami z obecnej aukcji wełnianej w Londynie, już w grudniu otrzymamy pierwsze partie wełny z nowych transportów.

Dziś zaczynamy druk powieści „ADOLF i EWA"

patrz str. 5-ta

Wezwanie do powrotu

Wyższe uczelnie w Polsce czują dotkliwy brak profesorów i wykładowców, których znaczną ilość wymordował w bestialski sposób okupant niemiecki. Szereg profesorów i uczonych polskich pozostaje dotąd za granicą, to też Ministerstwo Oświaty zwróciło się do nich z wezwaniem do powrotu.

W apelu powiedziane jest, że profesorowie, którzy do dnia 1. II. 1947 nie zakomunikują terminu swego powrotu lub nie nadeślą umotywowanych wniosków o urlop, stracą prawo wykładania na Wyższych Uczelniach w Polsce.

Protest Egiptu w O.N.Z.
Ludność demonstruje przeciw W. Brytanii

Donoszą z Kairu, że komitet wykonawczy egipskiej partii „Wafdystów" postanowił złożyć w ONZ **protest przeciwko traktatowi,** który został opracowany pod presją Wielkiej Brytanii, oraz proklamować **strajk powszechny w całym kraju na znak protestu przeciwko traktatowi.** Termin rozpoczęcia strajku zostanie ogłoszony.

Obserwatorzy polityczni uważają, że stanowisko zajęte przez partię „Wafdystów", poważnie **zagraża sytuacji premiera Sidky Paszy.**

Presja Iranu
na rząd autonomiczny Azerbejdżanu

Premier Iranu Ghavan zawiadomił autonomiczny rząd Azerbejdżanu, że jeśli nie zgodzi się na wpuszczenie wojsk perskich do tej prowincji, posłowie z tej prowincji wybrani w nadchodzących wyborach nie będą mieli prawa zasiadać w parlamencie. Wysłanie wojsk perskich do Azerbejdżanu ma na celu wyłącznie „zagwarantowanie swobodnych i sprawiedliwych wyborów". Wybory dokonane bez nadzoru wojskowego nie będą uznane przez rząd irański za „swobodne i sprawiedliwe i zgodne z wolą ludności".

Znów „rokowania"
tym razem w sprawie Indii

Wczoraj w Londynie premier Attlee odbył konferencję z trzema członkami rządu do spraw indyjskich, aby przygotować materiał do rozmów, jakie odbędą się w poniedziałek po przybyciu do Londynu wicekróla Indii, lorda Wavella. W rozmowach tych weźmie też podobno udział przywódca muzułmanów Djinnah.

Rozmowy w sprawach indyjskich muszą być zakończone szybko, bowiem wszyscy przybyli uczestnicy wezmą udział w otwarciu Zgromadzenia Narodowego Indii w dniu 9 grudnia br.

Jeńcy włoscy
wracają z Jugosławii do Ojczyzny

Przeszło 7 tysięcy włoskich jeńców wojennych opuściło Split, udając się do portu włoskiego Ancona. Repatriacja następuje zgodnie z oświadczeniem marszałka Tito wobec włoskiego przywódcy komunistycznego Togliatti, że wszyscy włoscy jeńcy wojenni z Jugosławii powrócą niezwłocznie do kraju.

Schuhmacher w Anglii

Przywódca niemieckich socjaldemokratów, dr Schuhmacher, przybył w dniu wczorajszym do Londynu na zaproszenie brytyjskiej Partii Pracy. Podczas swego pobytu w Anglii dr Schuhmacher zwiedzi obozy jeńców niemieckich.

W rozbitym Berlinie

Czarny handel kwitnie w pełni. — Gruzy, gruzy, gruzy. — „Leica" droższe od samochodu. — Zarobki wynoszą 300—500 marek mies.

Berlin leży w gruzach. Mieszkańcy stolicy Niemiec przygotowują się do drugiej zimy.

Wygląd miasta, chociaż minęło już półtora roku od końca wojny, **prawie wcale się nie zmienił: wszędzie gruzy, gruzy i druzy.** Berlińczycy wykazują wielką przedsiębiorczość w wykorzystywaniu wszelkiego rodzaju odpadków, co jest wynikiem **niemieckiej skrupulatności i... instynktu samozachowawczego.**

Ale buta niemiecka nie została poskromiona. Niemiecka pewność siebie, pod wpływem tenoru przemówień niektórych mężów stanu (brawo, mister Byrnes!) **wzrasta, co objawia się zwłaszcza w ostrych interwencjach niemieckiej policji przeciw cudzoziemcom** z wyjątkiem Rosjan, Anglików, Amerykanów i Francuzów. Ta nienawiść wobec cudzoziemców **jest maskowana ze względów oportunistycznych niewolniczą lojalnością w stosunku do obywateli mocarstw sojuszniczych.**

Berlin jest miastem **czarnego rynku.** Da się tu kupić wszystko za ceny, przy których można przeliczyć jedną markę za jedną koronę czechosłowacką. **Ceny są naturalnie niemożliwie wysokie.** A różnice cen nie do wiary. Tak np. często **mały aparat fotograficzny jest droższy niż wielki automobil czy fortepian.** Płace pozostały w myśl zarządzeń władz okupacyjnych na poziomie z kwietnia 1945 r., a ponieważ ceny są wysokie, **ludzie sprzedają wszystko na czarnym rynku.**

Samochód kosztuje na czarnym rynku **od 15—80 tysięcy marek, aparat fotograficzny „Leica" do 25 tysięcy marek, „Contax" do 40 tysięcy marek.** Kilogram fasoli kosztuje 70 marek 1 kg. grochu 80 marek, 1 kg chleba 120 marek, kilo masła 1400 marek. Największymi cenami szczycą się papierosy: **1 angielski papieros kosztuje 10 do 12 marek.**

Urzędowe ceny towarów są w zasadzie takie same, jak w kwietniu 1945 r., a w strefie sowieckiej są niższe, niż w pozostałych strefach. Magistrat berliński urządza co jakiś czas **błyskawiczne akcje przeciw „czarnemu handlowi", nakłada wysokie grzywny i kary więzienia, ale to wcale nie pomaga.**

Płace pozostały — jak już powiedziano — na poziomie z kwietnia 1945 roku. Są jednak specjalne zawody, w których robotnik czy urzędnik **może zarobić 1.000 do 2.000 marek miesięcznie.**

Przeciętną pensję miesięczną pracownika w Berlinie oblicza się **na 300—500 marek.** Bardzo wiele kobiet pracuje **przy usuwaniu gruzów, ponieważ ich mężowie nie powrócili, muszą więc same starać się o środki do życia.**

W Berlinie panuje wielki głód wiadomości, popyt na gazety jest wielki. Wychodzi tu codziennie **przeszło 4.000.000 egzemplarzy pism.**

Najstarszym pismem powojennego Berlina jest **„Taegliche Rundschau"**, wydawane przez sowiecką armię okupacyjną w dziennym nakładzie 750.000. Drugim wielkim dziennikiem jest **„Berliner Zeitung"** o nakładzie 300 tysięcy egz. dziennie. Amerykanie wydają w Berlinie **„Der Tagesspiegel", a Anglicy „Der Telegraph".** Oba te pisma są barwnie redakowane i Berlińczycy je chętnie czytają.

Przechadzka przez Berlin, zwłaszcza pod wieczór, jest rzeczywiście swoistym przebyciem. Z kwadrygi na Bramie Brandenburskiej **pozostał tylko koń, statua Victorii zmieniła się w bezkształtny kawał brązu, pod pomnikiem Wilhelma I wala się cesarska korona i purpurowy płaszcz, na Friedrichstrasse leży jeszcze przewrócone działo przeciwlotnicze i zniszczony czołg.** Sława hitlerowska przemieniła się w dosłownym znaczeniu „w proch i pył".

Sfotografował... swoją śmierć!

Tragedia na dnie morza.—Do ostatniej chwili aparat działał

Przy jednym z wybrzeży szwedzkich zatonął przed dwoma laty okręt, na którym znajdowało się **dużo złota.** Ostatnio na miejsce to wysłana została specjalna ekspedycja, zadaniem której było **ustalić położenie storpedowanego okrętu,** aby można go było wydobyć potem na wierzch.

W skład ekspedycji wchodzili m. in. **fotograf szwedzki Stav** i jego kolega Klas. Postanowili oni dokonać pod wodą **emocjonujących zdjęć z pracy nurka i w tym celu postarali się o automatyczną kamerę do zdjęć podwodnych.**

Pierwszy zanurzył się w skafandrze, jak prawdziwy nurek — **Klas.** Po krótkim czasie dał alarmujący sygnał. Z pomocą pospieszył mu jego przyjaciel. Rozpaczliwie szukał dokoła wraku. Po pewnym czasie **opadł zupełnie z sił i musieli wyciągnąć go na powierzchnię.**

Na dno spuścili się jeszcze inni członkowie ekspedycji, lecz nadaremnie. **Znaleziono tylko aparat fotograficzny, który wyjaśnił tajemnicę. Po wywołaniu bowiem filmu dowiedziano się strasznej prawdy.**

Klas zbliżył się do wraku, podnosząc kilka skrzyń. Na taśmie filmowej widać go, gdy odwraca się do aparatu fotograficznego w hełmie nurka na głowie. Gdy zabierał się do dalszej pracy, **ukazał się naraz nad nim jakiś ogromny cień.** Fotograf chciał uniknąć tego cienia, lecz ten zbliżał się doń coraz bardziej.

Był to rekin, o długości 20 stóp. Potwór płynął nad głową Klasa, zawahał się na chwilę, *zmienił kierunek* **i z całą furią natarł na Klasa, zamierzając się na niego potwornym ogonem. Próżno starał się Klas uniknąć uderzenia...**

Na taśmie filmowej utrwaliła się jeszcze mrożąca krew w żyłach scena, **jak rekin schwytał fotografa swymi potężnymi zębami.** Na tym film się urywa. Prawdopodobnie Klas, lub potwór morski uderzył w aparat, wyłączając jego czynność automatyczną.

Nieszczęsny fotograf dokonał wyczynu, jakim nikt dotąd nie mógł się chyba pochwalić: **sfotografował bowiem własną śmierć...** (x)

Nasze listy

STROSKANA GIMNAZISTKA. Niech Pani siedzi z tą koleżanką, która się lepiej uczy i z którą mniej będzie Pani rozmawiać.. podczas lekcji. Nie jest Pani właściwie dobrą przyjaciółką żadnej ze swoich koleżanek: jedna ma dla Pani za duże usta, druga krzywe nogi. Kiedy się ma dla kogoś prawdziwe uczucie nie rażą nas niedoskonałości fizyczne tej osoby i nie wydajemy o niej sądów na tej podstawie. Szczególniej, że nikt z nas nie jest bez wad.

* * *

NIEPORADNA ZE ZGIERZA. Niektóre pralnie chemiczne czyszczą i futra. Radzimy Pani zatem oddać kożuszek do jednej z nich.

H.SZ Nie może Pani obiecywać temu drugiemu człowiekowi, że wyjdzie Pani za niego zamąż i godzić się na danie na zapowiedzi, tylko w celu wzbudzenia zazdrości w swoim pierwszym narzeczonym. Jest to bardzo nieuczciwię w stosunku do człowieka, który ma dla Pani poważne uczucie. Nie wolno decydować się na małżeństwo już z góry z tą myślą, że... rzuci go Pani. Jeżeli się naprawdę kochacie z tym pierwszym narzeczonym — przestańcie się kłócić, wzbudzać w sobie bezsensowną zazdrość kosztem niewinnych osób i pobierzcie się.

* * *

ZDZISIEK. Jeżeli ma Pan dwa lata praktyki elektromonterskiej i chciałby Pan pracować w tej dziedzinie w fabryce, w której dotychczas zatrudniony Pan jest jako robotnik — dlaczego nie postara się Pan o to w kierownictwie swojej fabryki?

* * *

STAŚ. Odpowiedzi na Pana list udzieliliśmy już dość dawno. Widocznie nie czytał Pan odpowiedzi dość uważnie. Pisaliśmy tam, że Halinka powinna tym razem wybaczyć Panu użycie przez Pana ordynarnych słów, o ile to się więcej nie powtórzy.

* * *

„CZARNOOKA Z ŁODZI". Wracać do Wiktora byłoby zupełnym nonsensem w tych warunkach. Wiersz do „Expressu" się nie nadaje.

* * *

STAŁY CZYTELNIK Niech się Pan poinformuje w wydziale personalnym Komendy M.O. na miasto Łódź, ul. Jaracza 17.

* * *

HALINA MIKOŁAJCZYK. *Świeże plamy* atramentowe znikają po zamoczeniu tkaniny w roztworze *kwasku cytrynowego* (łyżeczka na szklankę wody). Po tym zabiegu należy materiał starannie w kilku wodach wypłukać. Plamy atramentowe nikną także, jeśli materiał wyplamiony atramentem zanurzymy w roztworze kwasu solnego, rozpuszczonego w 10 częściach wody. Ponieważ plamy na Pani sukni są jednak już stare, nie ręczymy, czy uda się je całkowicie wywabić.

* * *

STASIEK, UCZEŃ III KL. W Łodzi istnieje Liceum Fotograficzne przy ul. Sienkiewicza 60. Może Pan tam zwrócić się bezpośrednio o warunki przyjęcia.

Codzienna nowelka „Expressu"

Gniew kobiety

Szanowny Panie!

Dziś dopiero, kiedy przemyślałam i przetrawiłam całą tę ohydę, którą pan ze mną czynił, zdobywam się na powiedzenie panu wszystkiego, co o nim myślę: Pan jest nikczemny i podły!...

Zgłosił się pan na mój anons w gazecie. Podałam ten anons raczej z ciekawości, co z tego wyjdzie, aniżeli w zamiarze istotnym skorzystania z jakiej kolwiek oferty. Poprostu słyszałam, że można się przy takiej zabawie dobrze uśmiać. Wśród wielu odpowiedzi, zwróciłam uwagę na pański list. Był dowcipny, miły i inteligentnie poruszał szereg problemów, które mnie bardzo interesują. Dla żartu odpowiedziałam. Wywiązała się ożywiona korespondencja. Czekałam z zapartym oddechem na każdy list, składany do administracji gazety pod umówony szyfr i niezwłocznie odpisywałam, wysyłając odpowiedź na poste restante. Bóg mi świadkiem, wiele wkładałam w korespondencję serca i duszy...

Pan się ukrywał, pan nie chciał w żaden sposób zdradzić swego incognito, mimo że przypadkiem zauważył mnie pan wychodzącą z administracji gazety z pańskim listem. Potwierdziłam pańskie przypuszczenie i stało się tak, że tylko pan był dla mnie anonimem, ale ja byłam dla pana żyjącą istotą o określonej twarzy. Tym szachował mnie pan jeszcze bardziej, zaostrzając moją ciekawość.

Kiedy pan zaproponował mi po raz pierwszy, abym została jego kochanką, nie widząc go nawet jeszcze, odrzuciłam tę bezczelną propozycję i przestałam pisać. Ale równocześnie czułam, że wystarczy jedno wezwanie „przyjdź" a będę tylko bezwolnym narzędziem w twym ręku. Napisałeś i nie miałam ani sił, ani odwagi rzucić twego listu do kosza.

Oświadczyłam w swej odpowiedzi, że nie mogę zdecydować się, póki się nie dowiem kim pan jesteś... Czy można było inaczej? Wtedy napisałeś swe nazwisko i dałeś kilka szczegółów o sobie. Pisałeś, kłamco, że jesteś przemysłowcem, bawiącym tu od roku, że jesteś wysokim, smagłym mężczyzną o gorących czarnych oczach. A ja po sto razy czytałam twój list i całowałam każdą jego literę...

Chciałeś się ze mną zobaczyć. Wiesz, że jestem zamężna i nie dysponuję swoją osobą w sposób dowolny. Wiem że, nie zwykłam pokazywać się publicznie, aby nie wywoływać plotek, a nie chcę chodzić po bocznych ulicach, aby nie dawać nikomu pewności, że z czemś się ukrywam. Skoro tedy nie było innej rady, zaproponowałeś, abym przyszła do Ciebie — Cóż mogłam, biedna, uczynić? Przecież nie mogłam nie pójść, bo jakże inaczej mogłam cię zobaczyć? A ja ciebie już prawie kochałam.

O, gdybyś ty wiedział, co przeżyłam tego wieczoru, kiedy mąż mój wyjechał o dziewiątej, a ja w tajemnicy przed służbą wykradłam się z domu! Gdybyś ty wiedział, jak, obawiałam się każdego człowieka i każdego cienia... Jak nieśmiało wślizgnęłam się do bramy domu, w którym mieszkasz i jak lotem strzały pobiegłam na drugie piętro. Tam odczytałam na tabliczce nazwisko: „Piotr Elsig — przemysłowiec.." Tak, to niby ty... Serce biło mi jak młotem: Zadzwoniłam ledwie trzymając się na nogach. Boże, jaka ja byłam lekkomyślna!

I wtedy stało się to, czego nigdy nie oczekiwałam. To byłeś ty, łotrze, obrzydliwcze, nikczemniku, ty — gadzie, który nadużyłeś mego zaufania i przybrałeś się w cudze piórka!

Wiktorze, jakże mogłeś to uczynić? Przecież jesteś przyjacielem mego męża i wiesz dobrze, że nigdy w życiu nie zdradziłabym go z tobą! Przecież doskonale zdajesz sobie sprawę z tego, że niejednokrotnie czyniłeś wysiłki zbliżenia się do mnie, za każdym razem bezcelowo!

Dla tego przybrałeś się w cudze piórka „przemysłowca Elsiga", dla tego skorzystałeś z tego, że moja przyjaciółka zdradziła żartem tajemnicę ogłoszenia w gazecie, dla tego pisywałeś do mnie i wiodłeś mnie na pokuszenie.

Czemu na ten jeden wieczór zamieniłeś kartę na drzwiach swego mieszkania?

Wtedy u ciebie w hallu zemdlałam Zaniosłeś mnie na kozetkę i ocuciłeś. A równocześnie całowałeś moje usta i pieściłeś. Korzystałeś z tego, że byłam bardzo osłabiona i nie sprzeciwiałam się... Byłam oszołomiona i całowałam ciebie także..: Czyś ty na to zasłużył? Przecież wiesz, jak brzydzę się kłamcami! Przecież ty wiesz, że nienawidzę takich blondynów, jak ty, przecież nie jest ci tajne, że wogóle nie chciałam się z tobą zadawać?

Więc czemu to uczyniłeś? Dzisiaj pogardzam tobą i sobą i nie chcę Cię w życiu więcej widzieć. Powiem mężowi mojemu, że cię nie znoszę, i nie chcę abyś u nas bywał. Niechaj się pan nie waży podchodzić do nas w jakimkolwiek bądź publicznem miejscu. Stanowczo sobie to wypraszam, gdyż nie chcę być widziana w towarzystwie patentowanego niegodziwca i łotra, oszusta i kłamcy.

Kończę i kreślę się z prawdziwą pogardą dla pana.

Celestyna.

P.S. Pozostawiłam u pana rękawiczkę szarą z lewej ręki. Naturalnie ani się ważyć odnosić ją. Jutro, o piątej wpadnę do Ciebie osobiście. M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — Za dwie marki widać desant, samoloty i te del..
NIEMIEEC: — Hm, zobaczmy!..

NIEMIEEC: — Hm, zobaczmy!..
NIEMIEC: — Ale czemu nie widać, że się coś rusza?

WICEK: — Za wielka odległość..
NIEMIEC: — Oszustwo! Nalepiony obrazek! A gdzie bomba?
WICEK: — Właśnie leci!..

NIEMIEC: — O, moja głowa!..
WICEK: — Grunt to nogi!
WACEK: — I orientacja!

Bijemy na alarm!

ZDEPRAWOWANE DZIECI

okradały sklepy łódzkie, grały w karty, piły wódkę i odwiedzały prostytutki! — Fakty, nad którymi nie wolno przejść do porządku

Wszystko, co się dotychczas pisało o demoralizacji naszego młodego pokolenia, *blednie wobec tego, cośmy usłyszeli wczo*raj w 5. komisariacie M. O. w związku z wykryciem **szajki małoletnich przestępców.**

Czy w ogóle określenie „małoletni" jest *trafne w tym wypadku?* **Przecież to nie małoletni, a po prostu — dzieci!** Dwaj członkowie tej „szajki" **mają po 12 lat a jeden ma lat 10!**

Jeśli do tego jeszcze dodamy, że dzieci te, poza kradzieżami i rabunkami z włamaniem, **grały w karty, piły wódkę i chodziły do prostytutek** — **będziemy mieli pełny obraz tej ohydy, wobec której nie wolno nam w żadnym wypadku przejść do porządku dziennego, lecz uderzyć trzeba na alarm!**

12-letni „herszt"

„Szefem" i założycielem szajki jest **12-letni Marian Grudzień,** zamieszkały na Chojnach przy ul. Malczewskiego Nr 35, **uczeń szkoły powszechnej Nr 83 przy ul. Podmiejskiej.**

Do współpracy dobrał sobie dwóch braci Szulców — **10-letniego Jerzego i 12-letniego Leszka, zamieszkałych w Rudzie Pabianickiej** przy ul. Nowobrowarnej 49.

Ostatnim członkiem szajki był **15-letni Bolesław Kowalski,** zamieszkały przy ul. Pomorskiej 117, który zresztą wydaje się najporządniejszy z nich wszystkich: **Kowalski zadebiutował przed kilku dniami podczas włamania do sklepu rybnego przy ul. Rzgowskiej 35. Był to jego pierwszy i ostatni występ, został bowiem schwytany wraz z pozostałymi chłopcami.**

Dzieci-trampy

Chłopcy dostali się na teren tej posesji od strony podwórza, gdzie wytłoczyli szybę i już zamierzali wejść do sklepu rybnego, gdy akurat nakrył ich patrol Milicji z 5. komisariatu. Bracia Szulc ujęci zostali na miejscu, towarzysze ich, Grudzień i Kowalski, uciekli. Nie długo jednak ukrywali się: **koledzy ich wskazali miejsce, gdzie ostatnio cała szajka nocowała i tam też obaj zostali schwytani. Byt to strych jednego z domów przy ul. Narutowicza.**

Czy byty zresztą strychy, o którychby nie wiedziały te dzieci?

Wydaje się, że nie. Jak sami bowiem zeznali, **codziennie niemal spali gdzie indziej. I to tak od trzech tygodni, bo właśnie trzy tygodnie temu zeszli się i rozpoczęli swą działalność.**

...i złodzieje

Pierwszym ich występem była kradzież, dokonana w sklepie rymarskim przy ul. Rzgowskiej. Numeru domu, ani też numerów następnych domów, gdzie operowali **dzieci nie pamiętają.**

Benelis ich dał im 6.500 złotych. Było to tak. Młodszy Szulc stał — jak się sam wyraża fachowo — **na tzw. „lipku"**, tj. pełnił funkcję czujki, obserwatora. Patrzał, czy nikt się nie zbliża. Drugi Szulc i Grudzień, widząc, że wewnątrz sklepu nikogo nie ma, weszli tam, przy czym jeden z nich podbiegł momentalnie do lady, przykucnął *i tak tkwił tam niewidoczny dla* sklepikarza. Drugi chłopiec zapytał o jakąś rzecz, a gdy otrzymał odpowiedź, że nie ma tego w sklepie, wyszedł. W sklepie pozostał jego wspólnik, który, **korzystając z tego, że właściciel sklepu już wszedł do mieszkania, podbiegł do szuflady, z której wyciągnął pieniądze.**

W identyczny sposób chłopcy ograbili dalszych kilkanaście sklepów łódzkich, wybierając te, które łączyły się z mieszkaniami.

I tak kolejno dzieci skradły ze sklepu spożywczego przy ul. Kilińskiego **1.200 zł.**, ze sklepu rzeźnickiego na Polesiu Konstantynowskim **500 złotych**, ze sklepu galanteryjnego przy ul. Piotrkowskiej **1000 zł.**, ze sklepu galanteryjnego przy ul. Narutowicza **1000 zł.**, ze sklepu rzeźnickiego na Dołach **4.500 złotych itd. itd.** Długa jest litania nazwisk poszkodowanych przez te dzieci, na których wojna i okupacja niemiecka, a także zły przykład, dawany przez otoczenie, wywarło tak straszne piętno.

Na co szły pieniądze?

Na co były potrzebne pieniądze dzieciom? Przecież każde z nich ma rodziców, jeść miały co, rodzicom może się nie przelewało, ale o troskach rodziców przecież **dzieci nie wiedzą!**

I tu właśnie odkrywa się najstraszniejsza ohyda, najgorsze plugastwo wielkomiejskiego życia. Tu właśnie widzimy sceny, od których jeży się dosłownie włos na głowie!..

Ci 10- i 12-letni chłopcy **zdążyli już poznać życie od najgorszej jego strony. Grają w karty i piją wódkę. Imponują im starsi, więc zdobywszy w wyżej opisany sposób pieniądze, udają się do restauracji przy ul. Rzgowskiej 32 i tam siadają przy stoliku i zamawiają dwie ćwiartki wódki i zakąski!**

Potworna szynkarka

I co powiecie? Właścicielka restauracji, węsząc w tych dzieciach dobrych klientów, **podaje im usłużnie wódkę, przynosi kiełbasę i chleb i krząta się koło nich, aby do kabzy swej napchać jeszcze trochę banknotów.**

Czy szynkarka ta nie wiedziała, że podawanie alkoholu 10-letnim dzieciom jest straszną zbrodnią? Czy nie wiedziała o tym, że tak znaczne sumy dzieci musiały zdobyć drogą nieuczciwą? Na pewno wiedziała, ale cóż? Pieniądz nie śmierdzi, więc krząta się dalej przy malcach, a nawet sama siada z nimi do stolika i pije z nimi wódkę!

A potem przygląda się obojętnie temu z niemą aprobatą, gdy do pijanych przysiada się jakiś obcy gość **i również pije za skradzione przez dzieci pieniądze i jak wreszcie jej „gości" zabiera z lokalu jakiś wyrostek, ciągnąc ich na „kobity"..**

Nie będziemy opisywali tej ohydy, która rozegrała się w mieszkaniu dwóch prostytutek, dokąd udało się to „towarzystwo". Dzieci zostawiły nierządnicom po 1000 złotych, biorąc przedtem udział w pijackiej bachanalii.

Starszy wywiadowca, prowadzący śledztwo w tej sprawie, wprowadza do gabinetu „przestępców".

Stają przed nami wystraszone dzieciaki. 10-letni Jerzy Szulc spogląda na mnie przerażony.

— **Gdzie twoi rodzice?**

— **Ojciec nie żyje.. Matka w Rudzie..**

Brat jego wygląda jak prawdziwy tramp. Głowa pokryta kołdunem włosów, które na pewno nie pamiętają, kiedy były myte i czesane.

„Herszt", 12-letni Marian Grudzień, **stoi najbardziej wylękniony.**

— **Gdzie twoja matka?**

— **Robi w fabryce..**

— **Matka pracuje w fabryce, aby dać tobie utrzymanie, a tyś okradał sklepy? Zrobiłeś jej duże zmartwienie. I co będzie teraz?**

Chłopiec zanosi się płaczem. Wychodząc z pokoju mówi: **„przepraszam".**

Groźne memento!

Dzieci zostaną w dniu dzisiejszym odesłane do Sądu dla Nieletnich, który nakaże umieszczenie ja na taki, czy inny okres w Domu Poprawczym. **Prawdopodobnie wyrosną jeszcze na dobrych obywateli, bo nie ma dzieci złych z gruntu, są tylko dzieci nieszczęśliwe.**

Ale zapytujemy, co będzie z innymi dziećmi, dla których **otwarta jest droga do restauracji i wszystkich spelunek? Z tymi dziećmi, które sprzedają bilety na pasku w kinach i z całym szeregiem innych dzieci, które wychowuje ulica?**

Bezwzględnie walkę z demoralizacją dzieci należy prowadzić na bardzo szerokim odcinku, należy dzieci izolować od starszych, aby nie brały z nich gorszącego przykładu, należy budować domy wychowawcze, kina i teatry dla dzieci, ale przed **tym wszystkim należy natychmiast zastosować radykalne środki zaradcze.**

ZAMKNĄĆ NATYCHMIAST RESTAURACJE, KTÓREJ WŁAŚCICIELKA PODAWAŁA WÓDKĘ 10-LETNIM CHŁOPCOU, A SZYNKARKĘ POCIĄGNĄĆ DO SUROWEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI!

UPRZEDZIĆ WSZYSTKIE INNE ZAKŁADY GASTRONOMICZNE, ŻE SPOTKA JE TAKI SAM LOS ZA JEDEN TYLKO WYPADEK SPRZEDAŻY WÓDKI NIELETNIM!

ZLIKWIDOWAĆ HANDEL BILETAMI DO KIN, UPRAWIANY PRZEZ MAŁOLETNICH i natychmiast przystąpić do ogólnej akcji wychowawczo - społecznej, aby się już więcej nie mogły powtórzyć tego rodzaju wypadki, abyśmy mieli te pewność, że **nasze młode pokolenie wyrasta na ludzi zacnych, na dobrych obywateli, którym kiedyś z zaufaniem będzie można oddać ster rządów w tej rece!**

A. O.

Zabawy trzeba zgłaszać!

Za urządzanie ich bez zezwoleń wymierzane są kary

Na każdą publiczną zabawę, którą się urządza, trzeba mieć zezwolenie właściwego starostwa. Jakie są skutki omijania tego zarządzenia, przekonamy się z poniższego przykładu.

Tadeusz Derendarz urządził zabawę publiczną na terenie świetlicy zakładów włókienniczych dawnej firmy Kroening przy ul. Kątnej 39-41, **nie otrzymawszy uprzednio zezwolenia ze starostwa.**

Na zabawie doszło do bójki, przy czym **zaszła konieczność rozbrojenia komendanta miejscowej Straży Przemysłowej, Zygmunta Strumiło** (Łomżyńska 24), który znajdując się na służbie i będąc odpowiedzialny za stan bezpieczeństwa, **sam był pijany i awanturował się.**

Derendarz (Kątna 130) i Strumiło zostali pociągnięci do odpowiedzialności i w dniu wczorajszym sąd starościński skazał: **Tadeusza Derendarza, za urządzenie zabawy bez zezwolenia na grzywnę w wysokości 2.000 zł., zaś Zygmunta Strumiło za opilstwo również na 2.000 zł.**

Zbliża się karnawał, okres, w którym zazwyczaj wiele instytucji urządza często zabawy. Należy więc pamiętać, że każda z takich zabaw **musi być uprzednio zgłoszona i że w każdym wypadku należy uzyskać zezwolenie,** gdyż tylko w tego rodzaju wypadku władze mogą zapewnić bezpieczeństwo uczestnikom publicznej zabawy. (i)

Uwaga! Uwaga!

Państwo i inicjatywa prywatna

Doniosłe zmiany w ustosunkowaniu się państwa do przemysłu prywatnego. — Ścisła współpraca na podstawie pomocy wzajemnej

Prawa własności będą zagwarantowane

W dniu wczorajszym w Centralnym Zarządzie Przemysłu Włókienniczego dyrektor Bąbiński odbył **trzygodzinną konferencję z przedstawicielami** prywatnego przem. włókienniczego w osobach ob. ob. St. Steinerta, przedstawiciela Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie, dyr. Teofila Adamieckiego, z Izby Przem.-Handl. w Katowicach, Karola Bayera, prezesa Izby Przem.-Handl. w Łodzi, inż. Lucińskiego, dyr. Izby Przem.-Handl. w Łodzi i ob. Myszkorowskiego, dyr. Zrzeszenia Branżowego Przemysłu Włókienniczego Izby Przem.-Handl. w Łodzi.

W konferencji wziął również udział zastępca dyrektora Centrali Tekstylnej, Kołacz.

Od dłuższego już czasu państwowy przemysł włókienniczy zastanawiał się **nad formą nawiązania współpracy z przemysłem prywatnym w celu należytego zaopatrzenia go w surowce.**

Obecnie przemysł prywatny zaopatrywany jest przez przemysł państwowy w surowce włókiennicze **jedynie w 10—15 procentach swego zapotrzebowania.** Resztę surowców przemysł włókienniczy prywatny czerpie bądź zakupując je na wolnym rynku, bądź też... **odkupując od izb rzemieślniczych**, które otrzymały je, jako przydziały surowcowe.

W tych warunkach **przemysł prywatny boryka się z trudnościami produkcyjnymi**, brak mu bowiem surowca, lub musi zań płacić wygórowane ceny.

To też Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego opracował

PROJEKT WSPÓŁPRACY Z PRZEMYSŁEM PRYWATNYM

i przedstawił go przedstawicielom izb przemysłowo-handlowych.

Projekt ten, zreferowany przez dyrektora Bąbińskiego, przewiduje, że izby przemysłowo - handlowe podadzą do wiadomości CZPW **stan posiadanego parku maszynowego, jego charakterystykę produkcyjną, swoje obecne zapotrzebowania surowcowe oraz zapotrzebowania, wypływające z pracy posiadanego parku maszynowego na jedną zmianę oraz asortyment produkcji włókienniczej.**

Na podstawie tych danych Centralny **Zarząd rozpracuje plan zwiększenia produkcji przędzy w ten sposób, aby z uzyskanych rezerw pokryć zapotrzebowanie większości izb przemysłowo- handlowych.**

Dyr. Bąbiński zapewnił, że Centralny Zarząd dołoży wszelkich starań, aby

ZAGWARANTOWAĆ PRACĘ WŁÓKIENNICZEMU PRZEMYSŁOWI PRYWATNEMU

na jedną zmianę.

Konkretny plan dostaw surowcowych zostanie w grudniu podany do wiadomości izb przemysłowo - handlowych, **dostawy zaś rozpoczną się w dniu 1 stycznia.**

Wobec tego, że przemysł prywatny posiada wąskie przekroje produkcyjne, że **brak mu przeważnie przędzalni, wykańczalni i farbiarni — państwowy przemysł** włókienniczy **usunie te niedogodności w ten sposób, że zabezpieczy całkowity przerób tkanin surowych w specjalnie wydzielonych na ten cel oddziałach fabryk państwowych.**

Przemysł państwowy pragnie ponadto pomóc przemysłowi prywatnemu przez udostępnienie mu możliwości korzystania z Instytutu Naukowo - Badawczego, laboratoriów, personelu technicznego itp.

W zamian za to przemysł prywatny zobowiąże się — według projektu zreferowanego przez dyr. Bąbińskiego — **75 proc. swej produkcji sprzedać po cenach sztywnych Centrali Tekstylnej, w asortymentach i terminach dostaw uzgodnionych z Centralą Tekstylną, którą rozprowadzi je zgodnie z państwowym planem dystrybucji towarowej.**

Ponadto przemysł prywatny okaże pomoc przemysłowi państwowemu przez zapewnienie mu dostaw, produkowanych w ramach przemysłu miejscowego, artykułów zapotrzebowania technicznego fabryk (jak czółenka, szczotki itp.), których przemysł państwowy odczuwa dotkliwy brak. **Artykuły te produkuje przemysł prywatny.**

Poza tym przemysł prywatny zbada **możliwości rozszerzenia tej produkcji**, względnie zainwestuje nowe fabryki, które by mogły wyrabiać te **niezbędne dla naszych fabryk włókienniczych artykuły techniczne**, co uwolniło by nas od importu.

Ponadto — według omawianego projektu — **przemysł prywatny okaże pomoc Centralnemu Zarządowi Przemysłu Włókienniczego przez zebranie w swych ramach pewnej ilości dewiz w sumie około pół miliona dolarów na zakup obrabiarek dla CZPW**, które w ramach planu inwestycyjnego są nam niezbędne.

Po zreferowaniu przez dyr. Bąbińskiego projektowanej

WSPÓŁPRACY PAŃSTWA I INICJATYWY PRYWATNEJ

na odcinku włókienniczym — w toku dyskusji zabierali głos wszyscy uczestnicy **konferencji z prezesem urzędującej (w zakresie włókiennictwa) Izby Przem.-Handl., Bayerem na czele.**

W dyskusji, jaka się wywiązała, zaakceptowano całkowicie projekt, wysunięty przez CZPW, przy czym obecni podkreślili, że

przemysł prywatny dawno już czekał na podobny krok ze strony czynników państwowych i z zadowoleniem współpracę tę podejmie.

Z kolei przedstawiciele przemysłu prywatnego wyrazili swoje życzenia pod adresem CZPW. Proponują mianowicie oddawanie po cenach sztywnych nie 75 procent, a 50 procent swej produkcji, gotowi są jednak jeszcze do dyskusji na ten temat. Mogą przystąpić natychmiast do współpracy i w najbliższym czasie **przedstawią zapotrzebowania surowcowe, prosząc by zostały one pokryte w jak największym procencie.**

Po przedstawieniu przez CZPW spisu artykułów technicznego zapotrzebowania, których brak fabrykom państwowym — przemysł prywatny ustali, które z tych artykułów będzie mógł natychmiast dostarczyć oraz określi terminy dostaw.

Przedstawiciele inicjatywy prywatnej podkreślili, że

przemysł prywatny chętnie zaopatrywać będzie przemysł państwowy w potrzebne mu artykuły oraz pójdzie na inwestowanie nowych fabryk tych artykułów — pragnąłby jedynie otrzymać od Ministra Przemysłu dokumentacje, stwierdzające, że rozbudowa tego rodzaju zakładów jest celowa i że prawo własności będzie zagwarantowane przez Państwo.

Jeśli chodzi o dewizy, to prezes Bayer zwrócił uwagę, że o ile przemysł prywatny nie będzie mógł zebrać tak wielkiej sumy w walucie, tym niemniej będzie mógł dać odpowiednią ilość dewiz przez odciążenie kont bankowych z depozytów bankowych za granicą (szczególnie w Anglii). Proponował on ponadto, by wykupić za **granicą obok obrabiarek również surowiec włókienniczy.**

Jednocześnie przedstawiciele przemysłu prywatnego wysunęli zastrzeżenie czy można przeprowadzić tego rodzaju operacje finansowe w związku z zarządzeniem o obrocie dewizami wewnątrz kraju.

W odpowiedzi ze strony CZPW

ROZPROSZONO WSZYSTKIE OBAWY PRZEDSTAWICIELI PRZEMYSŁU PRYWATNEGO,

proponując im jednocześnie, by przedstawili konkretny projekt zarządzenia Min Minca, **gwarantującego prawą własności przy rozbudowie nowych jednostek obsługi przemysłu włókienniczego oraz by przedłożyli również napisany** przez siebie **projekt zezwolenia Min. Skarbu** na przeprowadzenie omówionych **operacyj finansowych. Obydwa te projekty** zostaną przedstawione Ministerstwu Przemysłu do rozpatrzenia.

Ponadto ze strony CZPW **podkreślono, że swego czasu podczas zjazdu inicjatywy prywatnej w Łodzi min. Minc wystąpił z projektem sfinansowania przez przemysł prywatny przędzalni cienkoprzędnej na 12 tysięcy wrzecion, z tym, że Minister Minc zagwarantuje prawa własności tego obiektu.** To też — zdaniem CZPW — Ministerstwo Przemysłu niewątpliwie i w tym wypadku **przychylnie załatwi postulaty przedstawicieli prywatnego przemysłu włókienniczego, rozpraszając ich zastrzeżenia.**

Jeśli chodzi o obrót dewizowy, to oświadczono, że i w tej sprawie należy się spodziewać **przychylnego stosunku** *Ministerstwa Skarbu.* Pewne, przeprowadzone już na ten temat rozmowy, pozwalają i tę *trudność uważać za rozwiązaną.*

W sprawie zakupu surowca zagranicznego, obok obrabiarek — to CZPW poinformował przedstawicieli prywatnego przemysłu włókienniczego, **że surowiec ten mogą nabyć od Państwa — zamiast za granicą — po tych samych cenach rozliczeniowych, co za granicą.**

Konferencję zakończono tym, że w najbliższym czasie przedłożone zostaną przez prywatny przemysł **włókienniczy konkretne projekty tekstów, regulujących pozytywnie zakrojoną na szeroką skalę współpracę Państwa z inicjatywą prywatną w dziedzinie produkcji włókienniczej.**

Bgr.

31)



Jest tym bardziej uszczęśliwiona, że jeszcze przed paroma godzinami przeżyła przykrą chwilę...

Michalinie wiodło się teraz dobrze, lecz nie zapominała o rodzicielskim domu, choć nigdy właśnie nie była tam szczęśliwa. Z matką jednak nie śmiała się widywać.

Tydzień potem, jak zamieszkała w apartamencie, wynajętym jej przez Hukana, strojna i elegancka zjawiła się w domu mniej więcej o tej porze, kiedy ojca nie bywało w domu.

Wydawało jej się, że olśni matkę swoją elegancją i przebłaga prezentem, jaki jej przyniosła.

Ale matka, biedna, zahukana przez życie żona stale pijanego, i stale bezrobotnego majstra murarskiego, miała zgoła inną moralność, aniżeli jej córka.

Z pasją cisnęła córce prosto w twarz paczkę z jedwabnemi pończochami i czekoladkami Wedla.

— Jak śmiesz przynosić mi tu rzeczy, kupione za najbrudniejsze pieniądze? Precz z mojego domu i ani się waż zbliżać do rodzeństwa: żebyś je nie zaraziła ich swoją zgnilizną... ladacznico jedna!

Po takim powitaniu Michalina nie miała już więcej odwagi, ażeby przekroczyć próg rodzinnego domu.

Niemniej krąży nieraz opodal, bo tęskno jej było za rodzeństwem i od czasu do czasu wsadza coś w rękę Frankowi, małemu, wiecznie głodnemu braciszkowi i nad wszystko ukochanej siostrze Zośce.

Dziś z Zośką spotkała się również. Poszły razem na lody i pogwarzyły o rodzinnym domu.

— Co robi matka? — pyta potem siostry.

— Jak zwykle, trochę pierze, i trochę się martwi... a ojciec, pracował wprawdzie przez dwa tygodnie ale teraz siedzi znowu w domu i przepija resztę tego, co przez ten czas zarobił.

— Biedna mama — wzdycha Michalina. I dyskretnie wsuwa banknot w dłoń siostry.

— Musimy jej jakoś pomóc — poucza Zośkę —, tylko nie mów jej, że to pieniądze ode mnie.

— Dobrze! — odpowiada szesnastoletnia Zośka — jakoś to już urządzę —.

— A to masz dla siebie! — wsadza jej do ręki mniejszy już banknot kochanka Toma Hukana.

— Tylko nie daj się nakryć —!

Obie siostry ucałowały się po tym i Michalina wraca do domu.

Przechodząc obok Adrii, ujrzała niespodziewanie Toma, wysiadającego z samochodu. Prócz Toma w towarzystwie tem znajdował się jakiś jeszcze inny, młody, elegancki pan i dwie damy.

Za chwilę Tom — prowadząc pod rękę młodszą z nich — zniknął za szklanymi drzwiami lokalu, nie wiedząc nawet, że w ślad za nim idą niespokojne spojrzenia jego kochanki.

W odróżnieniu od Moniki, ta prosta dziewczyna miała bardzo rozwiniętą intuicję. Byłaby zresztą ślepa, gdyby nie zauważyła, że Tom, rozmawiając z młodą panienką wyglądał całkiem inaczej, niż zazwyczaj bardziej promiennie, bardziej szczęśliwie: — tak jak wyglądają zazwyczaj ludzie zakochani.

Wróciwszy do domu, nie mogła potem zasnąć.

Była dyskretna i nigdy nie zastanawiała się nad tym, jakie życie prowadzi Hukan poza jej plecami.

Opowiadał jej, że ostatnio przygotowywał się bardzo gorliwie do ostatniego egzaminu. Wiedziała też, że bywa trochę w towarzystwach, że wyjeżdżał na wieś pod Łódź do znajomych. Rozumiała, że poza nią Tom siłą rzeczy widuje i inne kobiety.

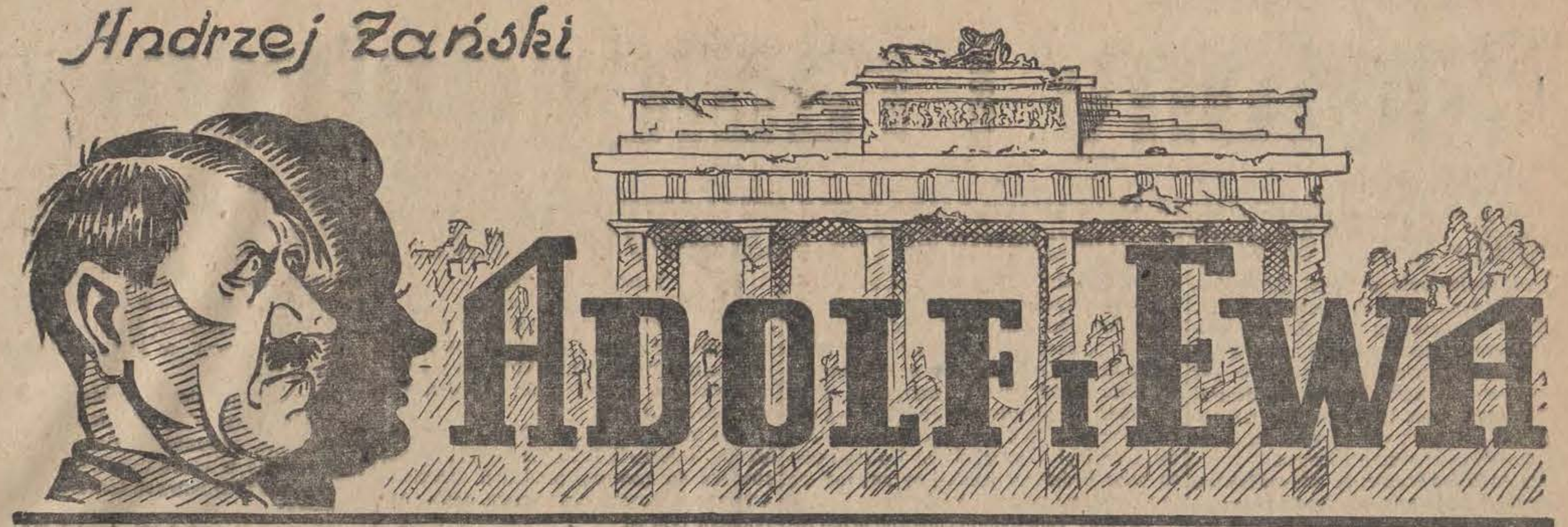
Więc dlaczego teraz scenka jaką zaobserwowała pod „Adrią", wywarła na niej tak silne wrażenie?

Czyżby to była zazdrość, czy też instynkt samoobrony ostrzegł ją, że grozi jej poważne niebezpieczeństwo.

Teraz tamte niepewności uciszyły się w niej. Leży obok Toma i znowu bardzo delikatnie dotyka palcami jego ramienia.

Namiętność, z jaką ją całował, powiada jej, że nie jest mu jednak obojętna.

(D. c. n.)



(Według relacji barona von Borowitz-Luttenburga)

Ta zagubiona u wybrzeży Dalmatyńskich wyspa, gdzie w mrocznych kościołach modlą się po włosku czarno ubrane kobiety, a po słowiańsku przeklinają rybacy, wyjeżdżający na słoneczne morze, jest pełna zaskakujących kontrastów.

Przechadzając się wieczorem nad brzegiem morza, przystawałem przed olbrzymimi obwarowaniami, zbudowanymi jeszcze za rzymskich czasów. Potem, wędrując ciasnymi uliczkami miasteczka, przenosiłem się niespodziewanie w zupełnie inną epokę: w świat weneckiego renesansu. A kilkadziesiąt metrów dalej, na tarasie wspaniałego hotelu „Imperial", panie w balowych sukniach tańczyły modne tango: i echo najbardziej nowoczesnej melodii rozbijało się o starożytne mury, oplecione zielonym bluszczem...

Na pięknej wyspie Rab zatrzymywałem się rok rocznie w czasie mojej podróży na południe. W roku tysiąc dziewięćset trzydziestym ósmym przyjechałem tam również.

Towarzystwo jak zawsze było międzynarodowe.

Nie długo już narody miały rozpocząć z sobą śmiertelny, nienawistny bój. Ale w ten sierpniowy ciepły wieczór — podczas, gdy łagodnie chwiała się melodia walca — niedwuznacznie flirtowali Anglicy z Niemkami, Francuzi z Węgierkami, a Włoszki z przystojnymi oficerami Jugosłowiańskiej Marynarki Wojennej.

W tej pani, która siedziała przy sąsiednim stoliku, nie było nic niezwykłego: nie była specjalnie piękna, ani zjawiskowo elegancka. A jeśli zwróciłem na nią uwagę, to chyba tylko dlatego, że podczas gdy wszyscy dokoła byli rozbawieni i uśmiechnięci, ona zadumana i milcząca, miała w oczach melancholię.

Do nieznajomej przystąpił młody Amerykanin, zapraszając ją do tańca. Odmówiła mu bez uśmiechu, potrząsnąwszy głową: a siedzący obok niej, poważny, na pruskiego oficera wyglądający gentleman spojrzał niechętnie na Amerykanina.

Odmówiła potem i innym. Wśród kolorowego i rozbawionego tłumu siedziała pełna zadumy, ażeby, po godzinie, wolnym krokiem opuścić hotelowy taras.

Następnego dnia po południu szedłem wzdłuż brzegu morskiego. Po jednej stronie szumiały fale morza, a po drugiej — w oliwnym lasku nadbrzeżnym śpiewały rozszalałe cykady.

Monotonnie, rytmicznie brzmiało ich ostre ćwierkanie: jak gdyby ktoś podrzucał bez przerwy wielkie perły na srebrnym sicie...

Wtedy zobaczyłem znowu nieznajomą z hotelu „Imperial". Szła wolno, zamyślona, a tuż za nią podążał gentleman o twarzy pruskiego oficera.

— Co za stworzenia koncertują tak tutaj bez przerwy? — spytała po niemiecku swego towarzysza.

— Nie mam pojęcia — tamten rozłożył ręce.

— To są cykady, madam — powiedziałem mijając ją.

— Ach, cykady — chciała widocznie spytać o coś więcej, ale urwała półzaczęte słowo i, skinąwszy głową, poszła dalej.

Jeszcze przez trzy wieczory widywałem ją potem na tarasie hotelu „Imperial": zawsze zamyśloną i zawsze melancholijną.

Ostatni raz spotkałem ją wreszcie przechodząc przez molo.

Opodal, dotykając nieledwie burtą kamiennego brzegu, stał odchodzący właśnie na południe statek „Lubliana".

Nieznajoma z pochyloną głową przeszła drewniany pomost i zatrzymała się górnym pokładzie. Tuż za nią podążał nieodłączny jej towarzysz sztywny i tak samo milczący, jak ona.

Po chwili zdjęto pomost, zahuczała syrena i statek odbił od brzegu.

Jeszcze parę minut, a „Lubliana", niby okręt-widmo rozpłynęła się w mrokach ciemnej nocy: i zniknęła mi z przed oczu nieznajoma pani, na którą zwróciłem uwagę dlatego, że ona tylko jedna nie uśmiechała się nigdy na tej wyspie słonecznej szczęśliwości...

Potem nadeszły złe lata. Huragan najstraszniejszej wojny przeleciał ponad światem: i wszyscy przestaliśmy się uśmiechać. I nie myślałem już więcej o milczącej nieznajomej z wyspy Rab, ani podczas tragicznych wrześniowych dni wśród rozsypującej się w ulewie niemieckich granatów Warszawie, ani w Łodzi, gdzie szalał terror ubranych w czarne mundury hitlerowskich zbirów, ani potem za drutami koncentracyjnych obozów Oświecimia, Buchenwaldu, Dory— Nordhausen...

A przypomniałem sobie o niej dopiero po latach, kiedy — wśród naprawdę niezwykłych okoliczności — pokazał mi jej fotografię, umieszczoną w gazecie, mój stary znajomy, baron Waldemar von Borowitz-Luttenburg...

Barona Waldemara von Borowitz-Luttenburg poznałem przed laty w Talinie na bankiecie, jaki z okazji narodowego święta Republiki Estońskiej wydał dla dyplomacji i zagranicznej prasy minister spraw zagranicznych Rebame.

Baron był młodym przystojnym dżentelmenem. Miał śliczne, rasowe ręce: tak delikatne, że aż nazbyt ciężki wydawał się ogromny, herbowy sygnet, połyskujący na jednym z jego palców.

Wielka sala brzmiała rozmową biesiadników, prowadzoną w najrozmaitszych językach.

Baron zlustrował uważnym spojrzeniem siedzących przy stole, a potem uśmiechnął się do mnie.

— Mam wrażenie, że między tymi reprezentantami wielu narodowości jest tylko jeden słowianin: pan. I dlatego uważam to za miły przypadek losu, że posadzono mnie właśnie obok pana: bo mam do Słowian szczery sentyment!

Tego rodzaju powiedzenie w ustach Niemca brzmiało conajmniej dziwnie. On, jak gdyby czytając moje myśli uśmiechnął się znowu.

— I we mnie też płynie dużo słowiańskiej krwi. Ród mój od wielu wieków mieszka w Meklemburgii: tej Meklemburgii, która ongiś była siedzibą zgermanizowanych później Obotrytów.

— Wiem o tym — skinąłem głową — A jak gdyby symbolem minionej słowiańszczyzny Meklemburskiej ziemi jest stojący przed rezydencją waszych wielkich książąt pomnik obotryckiego bohatera Nikłota, który zginął w walce z Niemcami... — a który stał się protoplastą książęcego rodu, panującego w Meklemburgii aż do czasów republiki Weimarskiej — przerwał mi baron — Jeśli zaś nasi książęta nie zapierają się swego pochodzenia, dlaczego więc i ja miałbym się wstydzić, że obotryccy moi przodkowie nazywali się kiedyś Borowiczami? I właśnie dlatego miło mi jest wypić teraz z panem, moim słowiańskim pobratymcem, kieliszek wina!

Nie był to zresztą ostatni kieliszek wina, który wypiliśmy razem w Talinie, gdzie wszystko było wtedy bardzo romantyczne: i kwitnące w lipcu spóźnione białe bzy i przedwczesne białe noce i melodie, śpiewane przez młode dziewczęta w nieznanym mi języku u stóp ogromnych, średniowiecznych murów, opasujących miasto.

Potem jeszcze przez trzy tygodnie jeździliśmy razem po Estonii, Finlandii i Łotwie: i zaprzyjaźniliśmy się.

Ucieszyłem się więc bardzo, kiedy w roku 1938 spotkałem go znowu w eleganckim barze przy ulicy Petofiego w Budapeszcie.

Pociąg, który zawieźć mnie miał na Południe, odjeżdżał za godzinę. Rozmawialiśmy więc z sobą nerwowo i chaotycznie.

— W ładnych spotykamy się czasach! — mocno uścisnął mi dłoń von Borowitz-Luttenburg. — Wojna wisi na włosku! Ten polityczny szarlatan Adolf Hitler doprowadzi świat do katastrofy, a wojna, jaka wyda hitlerowski fanatyzm świata, będzie beznardziejna. Mówię panu o tym szczerze: pan nie ma pojęcia, jak fantastycznie przedstawiają się teraz niemieckie zbrojenia!

Kazał podać coktail. Trąciliśmy się i wypiliśmy, ale bez zapału.

— Kto wie, na jakim froncie spotkamy się znowu! Pan bedzie o tyle szczęśliwszy, że walczyć mu każą o sprawę słuszną. Mój zaś dramat polegać będzie na tym, na wojnę, jaką sprowokuje Adolf Hitler, pójdę wbrew swemu przekonaniu: wiedząc z góry, że skończy się ona naszą przegraną...

— Niech pan pamięta moje słowa: Adolf Hitler zniszczy Niemcy! — powtórzył jeszcze, podając mi na pożegnanie swoją piękną, rasową rękę.

Kiedy spotkałem go po raz trzeci, uścisk jego ręki był jakiś niepewny. On bowiem na przywitanie podał mi lewą dłoń, podczas gdy prawy rękaw jego zniszczonej i wyszarzałej marynarki zwisał pusty...

Było z początkiem czerwca w roku 1945-ego w mieście Preclau, gdzie zatrzymałem się, wracając do ojczyzny. Miasto, zniszczone przez lotnictwo sprzymierzonych, leżało w gruzach. Opustoszałe ulice czuć było jeszcze spalenizną i mdłym zapachem trupów, rozkładających się w zasypanych schronach. Nieliczni przechodnie mieli zmizerowane twarze ludzi, którzy już od dawna nie najedli się do syta.

I tam to właśnie — zabłąkany wśród pustyni makabrycznych ruin — zupełnie niespodziewanie spotkałem się z Waldemarem von Borowitz-Luttenburg.

Po męsku, bez patosu opowiedział mi on o piekle stu bitew, w których brał udział, a ja o gehennie czterech koncentracyjnych obozów: a potem ze współczuciem spojrzeliśmy sobie w oczy — dwie smutne ofiary bezsensownej wojny.

— Czy pamiętasz — przeszedł baron na ten bardziej poufny — o tem, co ci swego czasu powiedziałem w Budapeszcie: że Adolf Hitler zniszczy Niemcy. I tak się też stało. Ten obłąkany fanatyk wtargnął, jak zły duch, do naszej historii. Rozpętał najgorsze nasze instynkta, olśnił głupców demagogią irracjonalnych haseł, stworzył nową etykę i moralność, obłąkańców powsadzał w tanki i samoloty, runął huraganem barbarzyństwa na Europę, rozwichrzył świat, kazał zginąć dziesiątkom milionów ludzi i tak nagle jak przyszedł, niespodziewanie po tym zniknął znowu: jak szatan z niedobrej bajki!

— Powiedz mi — przerwałem mu — co się właściwie stało z Adolfem Hitlerem?

— W przeddzień kapitulacji Berlina popełnił wraz ze swoją kochanką samobójstwo w podziemiach kancelarii Rzeszy.

— Adolf Hitler miał kochankę? — spytałem nieco zaskoczony.

Lewą ręką wydobył z kieszeni marynarki gazetę i podsunął mi ją pod oczy.

— Miał! A to właśnie jest ona. Nazywała się Ewa Braun!

Przyjrzałem się uważnie fotografii.

— Gdzieś już widziałem te twarz? — zastanawiałem się. I nagle przypomniałem sobie.

— Mam wrażenie, że w sierpniu roku 1938 spotkałem ją w Dalmacji — zauważyłem głośno.

— Bardzo możliwe — skinął głową baron. — Ewa Braun wyjeżdżała w tym roku na południe: opowiadał mi o tem jej kochanek.

— Jej kochanek? — spojrzałem na niego ze zdziwieniem — Czyżbyś o sprawach tak intymnych rozmawiał z Hitlerem?

— Ależ ja nie miałem na myśli jej oficjalnego kochanka, Adolfa Hitlera! Z Hitlerem zetknąłem się tylko parę razy oficjalnie. Natomiast znałem doskonale jedynego człowieka, którego Ewa Braun kochała rzeczywiście: Helmuta Struve, który przez dwa lata był komendantem kompanii, należącej do mojego batalionu... Ale przepraszam cię, czy chciałabyś zjeść ze mną wieczerzę?

(D. c. n.)

Telefony i radioodbiorniki

Kiedy ilość abonentów telefonicznych w Łodzi zwiększy się do... stanu przedwojennego? - W r. 1947 wyprodukujemy 60 tys. aparatów telefonicznych i 20 tys. radiowych

Przed wojną było w Łodzi 18.500 abonentów telefonicznych, dziś jest ich **zaledwie 9.000, przy czym lista została zamknięta i nowych telefonów nie zakłada się.**

Przyczyną zmniejszenia telefonów jest zdewastowanie automatycznych central telefonicznych oraz brak nowych, jak również brak samych aparatów, które okupant powywoził w głąb Niemiec.

Czy są jakieś szanse, że znowu telefon będzie miał przed sobą nieograniczone możliwości rozwoju i że stanie się on dostępny dla jak najszerszych rzesz?

Będzie to możliwe oczywista tylko wówczas, gdy będziemy mieli **nowe centrale i nowe aparaty.**

Produkcją central automatycznych oraz aparatów telefonicznych, jak również aparatów radiowych zajmują się **Państwowe Zakłady Tele-Radiotechniczne,** które z braku własnego gmachu zostały rozmieszczone w trzech miastach: **w Warszawie, Inowrocławiu i w Łodzi przy ul. Skrzywana 9.**

W ciągu pierwszego półrocza działalności zakłady musiały ściągnąć fachowców, którzy w tych zakładach, produkujących precyzyjne urządzenia, stanowią trzon personelu. W chwili obecnej zakłady zatrudniają ogółem około 1.200 ludzi.

Długi czas walczono z brakiem maszyn. Obecnie jednak zakłady posiadają już 200 obrabiarek precyzyjnych, w tym około 50 najnowszego typu, **sprowadzonych za polski węgiel ze Szwecji.**

W dalszym ciągu trzeba pokonywać trudności materiałowe, jest **jednak nadzieja, że i te niedomagania zostaną usunięte.** Zakłady Tele-Radiotechniczne nawiązały już kontakt z firmami szwedzkimi, szwajcarskimi i angielskimi, które **zobowiązały się w najbliższych miesiącach dostarczyć niektórych gatunków wysokoprocentowych stopów metali, nie wytwarzanych w kraju.**

Mimo jednak istniejących przeszkód produkcja zakładów stale się zwiększa. Ostanio wykonano m. in. **dwie telefoniczne centrale automatyczne oraz 30 tysięcy głośników dla radiowęzłów,** nie licząc setek tysięcy kg. najrozmaitszych części do aparatury telegraficznej, telefonicznej i radiowej.

Te jednak centrale automatyczne, które produkują zakłady, są obliczone **tylko na maximum 2.000 abonentów, dla użytku więc wielkiego miasta, jak Łódź, nie wchodzą w rachubę.** Mogą one być użyte tylko dla małych miasteczek o niewielkiej ilości mieszkańców. Jeśli chodzi o zaspokojenie potrzeb naszego miasta — **sprawa przedstawia się skomplikowanie.** Musimy na razie liczyć tylko na zagranicę, skąd zamierza się właśnie sprowadzić nową dużą automatyczną **centralę telefoniczną.** Kiedy to nastąpi — niewiadomo. Do tego czasu więc będziemy musieli ograniczać się w zakładaniu nowych telefonów.

Zakłady Tele-Radiotechniczne przed samą wojną były już przygotowane do produkcji takich dużych central. Wojna jednak pokrzyżowała plany i teraz **trzeba zaczynać wszystko od początku.** Personel kierowniczy jest jednak dobrej myśli, że wszystkie przeszkody uda się przezwyciężyć.

Obecnie czynione są przygotowania do rozpoczęcia w najbliższym czasie

masowej produkcji aparatów telefonicznych.

Już w pierwszych miesiącach przyszłego roku PZT rzucą na rynek nowe aparaty telefoniczne. **Przewiduje się wyprodukowanie w r. 1947 około 60.000 aparatów telefonicznych.**

Ale to nie wszystko. Państwowe Zakłady Tele-Radiotechniczne przystępują również do masowej produkcji drugiego artykułu masowego zapotrzebowania. Artykułem tym są

radioodbiorniki.

W przyszłym roku PZT mają wyprodukować i wypuścić na rynek **około 20.000 radioodbiorników, a poza tym 35.000 głośników dla radiowęzłów domowych i 1.200 aparatów telegraficznych typu Morse'a.**

Jak więc z tego widać, aparaty telefoniczne będziemy mieli. Chodzi tylko o automatyczne centrale, bez których rozszerzenie sieci abonentów będzie nie do pomyślenia, zwłaszcza w dużych miastach.

A teraz zobaczymy, jakie perspektywy stoją przed nami w nieco odleglejszej przyszłości.

Jak obliczono, aby na każdych 100 mieszkańców **przypadały chociaż 3 aparaty telefoniczne, potrzeba w Polsce do roku 1977, a więc w ciągu najbliższych 30 lat jeszcze 1.660.000 nowych aparatów telefonicznych!**

Czy to jest wiele? Wcale nie! Gdy bowiem osiągniemy tuż tę, zdawało by się, astronomiczną cyfrę, **to będzie u nas tylko 3 telefony na 100 mieszkańców, a w stolicy Szwecji, w Sztokholmie, już obecnie, na każdych 100 mieszkańców wypada 33 telefony, czyli że co trzeci mieszkaniec tego miasta posiada własny aparat telefoniczny...** (s)

Nowe gatunki papierosów

wypuszczone zostaną niebawem na rynek. — Po Nowym Roku można będzie nabywać dowolne ilości papierosów w budkach

Już za kilka dni rozpocznie się produkcja nowych gatunków papierosów. Palacze są zainteresowani: **jakie papierosy ukażą się na rynku, a najważniejsze — ile będą kosztowały?**

Przyznać trzeba, że dotychczasowy wachlarz gatunkowy **był bardzo szczupły. Bezustnikowe „Wolność" i „Bałtyk"** oraz ustnikowe „Partyzant" i wypuszczone ostatnio „Nysa" — to wszystko.

Zobaczymy, jaką niespodziankę gotuje nam Monopol Tytoniowy już na najbliższą przyszłość.

Na rynek wypuszczone zostaną m. in. papierosy **bezustnikowe „Hel", wzorowane gatunkowo na takich samych papierosach, produkowanych przed wojną.**

Poza tym wypuszczone zostaną na rynek **wysokogatunkowe papierosy bezustnikowe „Wawel" oraz popularne papierosy „Mazur", wzorowane na dawnych „machorkowych".**

Cena „Mazura" wynosić będzie **zł. 1,50 za sztukę, pozostałe będą droższe.**

Oprócz tego przewiduje się jeszcze produkcję papierosów **„Syrena", „Śnieżka", „Zefir" i „Popularne".**

Ponieważ towaru znajdzie się na rynku bardzo dużo — **papierosy nie będą już wydawane na kartki, jak to ma miejsce obecnie. Tak jak przed wojną, sprzedaż papierosów będzie się odbywała w budkach inwalidzkich i trafikach bez żadnych ograniczeń.** Każdy będzie mógł nabyć tyle papierosów, ile potrzebuje i jakie chce, po cenie normalnej.

W dziedzinie uprawy tytoniu PMT posiada plantacje własne oraz skupuje od plantatorów prywatnych tytoń, uprawiany głównie w gatunkach **„Wirginia" i „Kentucky".** Z surowców tych rozpoczęta zostanie produkcja tytoniu dla palaczy fajek oraz tabaki.

Nowym produktem PMT stanie się wreszcie **tytoń do żucia,** którego duży zbyt przewiduje się w naszych miastach nadmorskich.

Obecnie czynne są „poza łódzką", następujące fabryki wyrobów tytoniowych: **dwie w Krakowie** (jedna z nich wyrabia cygara), jedna **w Kościanie,** jedna **w Poznaniu, we Wodzisławiu i Radomiu.**

W trzyletnim planie gospodarczym przewiduje się uruchomienie nowych fabryk wyrobów tytoniowych, a mianowicie **w Czyżynach i Grudziądzu,** przedtem jednak nastąpi jeszcze uruchomienie fabryki papierosów **we Wrocławiu** oraz fabryki tabaki i tytoniu do żucia **w Raciborzu.**

Jak widzimy więc — czego jak czego, ale braku papierosów nie będzie! (s)

Chleb na kartki

na pierwszą dekadę grudnia

Na karty z miesiąca grudnia rb. na pierwszą dekadę miesiąca tj. od dnia 1 do 10. 12. rb. włącznie, będą realizowane następujące odcinki na chleb:

Kat. I na odcinek Nr 1, 12 i 13 po 1 kg chleba;

Kat. II na odcinek Nr 1 i 12 po 1 kg. chleba;

Kat. III na odcinek Nr 1 i 12 po 1 kg. chleba;

Kat. IR na odcinek Nr 1 i 12 po 1 kg. chleba;

Kat. IIR. na odcinek Nr 1 i 12 po 1 kg. chleba;

Kat. „N" na odcinek Nr 1 i 12 po 1 kg. chleba;

Kat. „C" na odcinek Nr 1 i 2 po 1 kg chleba.

Na karty żywnościowe M.K. (Ministerstwo Komunikacji) z miesiąca grudnia rb. realizowane będą następujące odcinki na chleb:

„MK" pracownicza odcień czekoladowy — na odcinek Nr 5 i 6 po 2 kg. chleba;

„M.K" rodzinna odcień jasno-niebieski — na odcinek Nr 5 po 2 kg. chleba;

Karty „C" odcień jasno-brązowy — na odcinek Nr 15 po 2 kg. chleba.

Wyżej wywołane odcinki na chleb, muszą być zrealizowane **do dnia 10 grudnia rb. włącznie.**

Komunikat

Świadome swego obowiązku wobec Państwa oraz należycie pojmując doniosłość dekretu z dnia 13 listopada 1946 roku o Daninie Narodowej na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, następujące osoby wpłaciły dobrowolnie Daninę Narodową:

1)	Pietrzak i S-ka	Andrzeja 27	zł 2.000.—
2)	Pruska i Cegłowska	Andrzeja 2	zł 36.000.—
3)	Olechowski H.	Sienkiewicza 61	zł 2.150.—
4)	Restauracja „Tivoli"	Daszyńskiego 1	zł 250.000.—
5)	Zięlara Jadwiga	Piotrkowska 25	zł 138.000.—
6)	Firma „Chen—Zon—Gon"	Zachodnia 31	zł 57.000.—
7)	Dr Pieskow Wiktor	Zawadzka 6	zł 3.600.—
8)	Stobe Adam	Narutowicza 6	zł 50.400.—
9)	Frydrych i Rakowski f. „Europa"	Narutowicza 42	zł 53.500.—
10)	Kobusiewicz J. i Kamińska N. Dom Mody	Piotrkowska 157	zł 99.700.—
11)	Grubska Helena	Plac Zwycięstwa	zł 19.200.—
12)	Kuzmecki Jan	Kilińskiego 145	zł 9.000.—
13)	f. Oleksiewicz i S-ka	Piotrkowska 307	zł 70.846.—
14)	f. Oleksiewicz i S-ka	Piotrkowska 307	zł 8.640.—
15)	Cybulski i S-ka	Piotrkowska 43	zł 75.000.—
16)	Tęgi Stanisław	Piotrkowska 35	zł 130.000.—

Łódź dnia 28 listopada 1946 roku.

DELEGAT PEŁNOMOCNIKA RZĄDU
do spraw Daniny Narodowej na m. Łódź
(—) Fr. Trelewicz

Przetarg

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na przyłączenie do miejskiej sieci wodociągowej posesji Wydziału Zdrowia, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 113 w Łodzi.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Dziale Technicznym ul. Piotrkowska 64, I piętro, pokój Nr. 5 do dnia 11 grudnia 1946 roku do godz. 11-ej, w kopercie należycie zamkniętej z napisem „Oferta na przyłączenie do miejskiej sieci wodociągowej posesji Wydziału Zdrowia, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 113 w Łodzi".

Szczegółowe informacje, oraz ślepy kosztorys za opłatą 50 zł. otrzymać można w Dziale Technicznym — Oddziale Instalacyjnym, ul. Piotrkowska Nr. 64, II piętro, pokój Nr. 128.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na zamknięcie przetargu o godz. 11-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości 3 proc. od sumy oferowanej należy wpłacić do Kasy Zarządu Miejskiego, ul. Roosevelta Nr. 15, a kwit dołączyć do oferty.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru ofert, lub unieważnienia przetargu.

Łódź, dnia 28 listopada 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki:

Wagnera (Piotrkowska 67), Rytla (Kopernika 26), Kohna (Plac Kościelny 8), Hamburga (Główna 50), Groszkowskiego (11 Listopada 15), Raczyńskiego (Kątna 54), Jastrzebowskiego — Ruda Pabianicka.

SPORT

NIE DOCENIAJĄ SZWECJI!

Gdy paszporty wystawione — mowa o eliminacjach. — Olejnik, to tylko dobry bokser. — Na upór nie ma lekarstwa

Niejednokrotnie zabieraliśmy głos w sprawie najbardziej obchodzącej w tej chwili ogół sportowy — składu reprezentacji pięściarskiej Polski na mecz ze Szwecją. Na tym odcinku nie byliśmy odosobnieni, gdyż każdy, kto miał okazję wypowiedzenia się publicznie, czynił zastrzeżenie, co do doboru zawodników wskazując na niewłaściwość poczynań władz pięściarskich.

Wskażcie nam tego, kto upartego przekonał!

Tak właśnie ma się sprawa z kapitanem sportowym naszych pięściarzy. Jest on głuchy na wszystkie najbardziej ważkie argumenty i nic nie trafia mu do przekonania. Ostatecznie wyrobiono paszporty dla: **Grzywocza, Janowczyka, Antkiewicza, Sowińskiego, Olejnika, Kolczyńskiego. Szymury i Klimeckiego.**

Klamka zapadła!

I dopiero teraz, *już po akcie dokonanym*, „Kurier Sportowy" w ostatnim numerze uważał za stosowne poświęcić tej sprawie programowy artykuł (lepiej by się *wogóle nie ukazał*), w którym stara się usprawiedliwić dokonany wybór, a jednocześnie... wypowiada pewne zastrzeżenia.

Wywody te są wprost kapitalne. Autorzy zatracili całkowicie poczucie obiektywizmu i wpadli w śmieszność, byle tylko przeforsować swój punkt widzenia.

Zaczynają od tego, że Szwecję określają jako przeciwnika niegroźnego i według ich zdania o wynik spotkania możemy być spokojni.

Brawo!

Tylko *pod tym kątem widzenia* czyńmy przygotowania, a lanie murowane!

Wyjazd do Szwecji poprzedzi 10-ciodniowy obóz kondycyjny od 2 do 12 grudnia a następnego dnia ekspedycja wyruszy w drogę.

Co do kandydatury **Grzywocza nie ma dyskusji; ale Janowczyk wywołuje zastrzeżenia.** Przyznają, że jest on dobrym bokserem, ale dał się poznać tylko na terenie Poznania. Lecz **co miałby do powiedzenia w walce z Czarneckim** naprzykład?

Wniosek — potrzebna eleminacja. A przecież o **to tylko nam chodziło.** Oddaliśmy Czarneckiego do dyspozycji, lecz dzisiaj szukaj wiatru w polu. Czarnecki spokojnie przemierza w wagonie kolejowym trasę Łódź—Budapeszt, więc jakie znaczenie może mieć podobne wystąpienie. Przysłowiowa musztarda po obiedzie.

W piórkowej kandydat **Antkiewicz** nie bardzo się podoba, więc przeciwstawia mu się **Leczkowskiego; jako lepszego technika i taktyka.** Propozycja eliminacji? Wiemy jak słabo wypadł Leczkowski w Pradze na turnieju słowiańskim, a Antkiewicz lepszego poziomu nie reprezentuje, przeciwnie — może nawet słabszy. **O Woźniakiewiczu, rozumie się, ani słowa. Takiego boksera w Bydgoszczy nie znają. A szkoda, wielka szkoda. Nasz „Morycek" mocą swych pięści gotów był każdej chwili wypisać na szczękach Antkiewicza i Leczkowskiego swą wizytówkę i przypomnieć PZB o swym istnieniu.** Dzisiaj też odbywa podróż do Budapesztu. Więc po co eliminacja?

Dalsze wywody są szczególnie kapitalne:

„Sowiński w wadze lekkiej zdaje się być odpowiednim w tej kategorii mimo słabszych, jak zwykle, walk jakie stoczył podczas ostatnich dwóch niedziel z Zielińskim. Lepszego w tej wadze trudno w tej chwili wysunąć".

I znów zapomina się o Woźniakiewiczu, który z równym powodzeniem może stawać w wadze lekkiej. Pogodził by on wszystkich i rozwiał wszelkie wątpliwości, tylko trzeba było chcieć dopuścić go do głosu.

A teraz uwaga!

„Inaczej przedstawia się sprawa w wadze półśredniej. Olejnik jest w dalszym ciągu dobrym zawodnikiem. Nie miał on jednak walk, któreby mogły być sprawdzianem jego formy. Będący w dobrej formie Wikliński chciałby też raz zrównać się z niepokonanym dotąd mistrzem Polski".

Wzrusza nas naprawdę uznanie Olejnika za dobrego pięściarza, lecz chęć porównania go z Wiklińskim rozśmiesza do łez.

To wszystko możnaby na upartego darować, lecz zastrzeżenia w stosunku do Olejnika wywołać mogą conajwyżej uśmiech politowania.

Wikliński?

Bardzo prosimy. Eliminacji Olejnik nie odmówi napewno! Sam fakt, że na temat Olejnika, który nie zrobił nam zawodu w Pradze, można wszczynać dyskusję, dowodzi, że Poznań i Bydgoszcz nie chcą, czy też nie są w stanie sięgnąć wzrokiem dalej poza obręb własnego podwórka.

Kolczyński i Szymura, to filary naszej reprezentacji, ale waga ciężka... Posłuchajcie!

„Najbardziej natomiast słabą pozycją jest waga ciężka. Wyznaczony Klimecki jest w tej chwili jedynym kandydatem na to miejsce. Jego doświadczenie ringowe i szereg spotkań o charakterze międzynarodowym dają mu bezsprzecznie paszport".

A pogromca jego, mistrz Polski, Niewadził, który opatrznościową wagę ciężką PZB, ściął z nóg potężnym swingiem — czy nie istnieje?

Chcecie Klimeckiego? — zgoda, lecz dlaczego nie chcecie dopuścić do eliminacyjnego spotkania swego kandydata z jego pogromcą, Niewadziłem?

Wiemy, że **na to pytanie odpowiedzi z waszej strony nie otrzymamy i dajemy ją sobie sami: oto boicie się, by Klimecki ponownie nie przegrał przez nokaut. Tak! Boicie się własnej kompromitacji!**

Niewadził mógł mieć słabsze dni w Pradze, Niewadził mógł się nie podobać, lecz to nie powód, by po tej jednej próbie zrezygnować z młodego boksera (przed którym kariera bokserska staje otworem) i z dziwnym uporem sięgać po starzejącego się rutynowanego i wypróbowanego w... przegrywaniu Klimeckiego.

Niewadziła się pomija i zamyka mu się drogę do kariery pięściarskiej, a wartościowego narybku jak nie ma, tak nie ma i, kto wie, ile lat upłynie zanim na ringach polskich pojawi się w tej kategorii jakiś talent.

Oto polityka PZB.

Czy możemy ją aprobować?

Tak się realizuje hasło odmłodzenia naszej reprezentacji. Sądzimy, że powinniśmy rozpocząć tę akcję od odmłodzenia samego PZB.

Na zakończenie mała uwaga: po co mówić o możliwości pewnych przesunięć. Wnioski z wysnutej obserwacji na obozie nie wpłyną na zmianę składu, bo i jakże skoro paszporty są już gotowe.

Mistrzostwa hokejowe

Jeśli pogoda w Łodzi nie dopisze, odbędą się w Krynicy

Polski Zw. Hokeja na Lodzie liczy obecnie zaledwie 18 członków, reszta zaś, w liczbie około 20, nie należy do Związku. Okręgów jest sześć: **Poznań, Pomorze, Kraków, Łódź, Śląsk i Warszawa.** Istnieją jeszcze kluby w **Radomiu i Lublinie**, posiadające sekcje hokejowe.

PZHL zamierza rozgrywki o mistrzostwo rozegrać w ten sposób, że w poszczególnych okręgach przewiduje ukończenie ich do dnia 45 stycznia, natomiast mistrzostwa Polski odbędą się w dwóch pulach między 5 a 15 stycznia. W puli półfinałowej zmierzą się mistrzowie sześciu okręgów parami, przy czym drużyny najsilniejsze będą rozstawione.

Do rozgrywek tych zaliczone będą: **Lechia** (Poznań), **Pomorzanin** (Toruń), **ŁKS** (Łódź), **Piast** (Cieszyn) lub **Siemianowiczanka** z okręgu śląskiego, **KTH** (Krynica) lub **Wisła** z okręgu krakowskiego, wreszcie mistrz Warszawy.

Zwycięskie drużyny dojdą do finału, a do nich **dołączy się Cracovia, jako zeszłoroczny mistrz Polski.** Te rozgrywki odbędą się w Łodzi w drugiej połowie stycznia, przy czym, o ile pogoda nie dopisałaby, cały ten turniej przeniesiony będzie do Krynicy na pierwsze dni lutego.

Dokąd pójdziemy dziś i jutro?

Imprezy sportowe na salach i boiskach

Kalendarzyk sportowy na sobotę i niedzielę przedstawia się jak następuje:

SOBOTA:

TENIS STOŁOWY: mistrzostwo okręgu, godz. 15.30 w Aleksandrowie: RKS Nr. 1 — TUR (Tomaszów), godz. 16 ul. Daszyńskiego 54: Elektrownia — Energia godz. 18: HKS — ŁWEKD, ul. Kilińskiego Nr. 177: Ognisko — Filmowiec, ul. Wodna 36: Oratorium — Ichud, godz. 18.30 ul. Armii Czerwonej 47: Widzew — DKS.

NIEDZIELA:

PIŁKA RĘCZNA: mistrzostwo w siatkówkę godz. 17 YMCA, konkurencja żeńska: HKS — DKS, ZZK — Zjednoczone, AZS — Zryw, konkurencja męska: ZZK — Zjednoczone, YMCA — ŁKS, AZS — Zryw.

PIŁKA NOŻNA: stadion ŁKS-u godz. 11.30 zawody towarzyskie ŁKS — ZZK, godz. 10.30 przedmecz rezerw. Boisko Wimy godz. 11 zawody o moralny tytuł mistrza klasy B okręgu łódzkiego: Widzew II — TUR (Tomaszów.

PIŁKA RĘCZNA: sala YMCA godz. 10 mistrzostwo w siatkówce, konkurencja żeńska: Zjednoczone — Zryw, HKS — ŁKS, ZZK — AZS. Konkurencja męska: ŁKS — Zryw, Zjednoczone — HKS, YMCA — AZS.

TENIS STOŁOWY: mistrzostwo okręgu godz. 11.30 ul. Daszyńskiego 54: Elektrownia RKS Nr. I, godz. 14 w Tomaszowie: TUR (T) — Ognisko, godz. 17 w Helenówku: ŁWEKD — Widzew, ul. Kopernika 58: Energia Oratorium, godz. 13 ul. Nawrot 73: HKS Ichud, godz. 18 HKS — Ichud, godz. 19 — DKS Filmowiec.

PŁYWANIE: Na basenie „YMCA" zawody towarzyskie HKS — Zjednoczone. Początek godz. 17. W programie biegi, skoki i sztafety.

OBWIESZCZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, iż w związku ze zbliżającymi się wyborami do sejmu powołane zostały specjalne komisje meldunkowe, których zadaniem jest kontrola istotnego stanu zameldowanych i wymeldowanych osób na terenie miasta.

Wstępne wyniki z przeprowadzonych lustracji wykazały, że wiele osób nie przestrzega obowiązków meldunkowych.

Zgodnie z przepisami art. 22 ordynacji wyborczej z dnia 22 IX 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr. 48 poz. 274) osoby nie zameldowane będą pozbawione prawa głosowania do sejmu.

Zarząd Miejski w Łodzi wzywa przeto wszystkich przebywających w obrębie Łodzi do natychmiastowego zameldowania się, względnie do natychmiastowego wymeldowania się o ile zachodzi fakt opuszczenia miasta na stałe.

Stosownie do przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 16 marca 1928 r. o ewidencji i kontroli ruchu ludności (Dz. U. R. P. Nr 32, poz. 309) w brzmieniu ustawy z dnia 15 marca 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 38, poz. 390) — obowiązek dopilnowania zameldowania i wymeldowania ciąży na:

1) lokatorze głównym — w stosunku do sublokatora i innych osób mieszkających u lokatorów,
2) głowie rodziny — w stosunku do członków rodziny i domowników pozostających we wspólnym gospodarstwie z głową rodziny i wspólnie zamieszkałych,
3) pracodawcy — w stosunku do pracowników u niego zamieszkałych,
4) zarządcach domowych, upoważnionych przez Zarząd Nieruchomości w m. Łodzi,
5) właścicielach domów lub administratorach upoważnionych do sprawowania czynności meldunkowych.

Osoby uchylające się od dopełnienia obowiązków meldunkowych, bądź też tolerujące fikcyjne zameldowania, karane będą w trybie administracyjnym grzywną do 1.000 zł. z zamianą na areszt 3 dni z art. 25 pkt. 3 wyżej wskazanego rozporządzenia, o ile nie będą one podlegać surowszej sankcji karnej (areszt do 3 miesięcy i 30.000 zł. grzywny lub jedną z tych kar) z art. 38 dekretu o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu (Dz. U. R. P. 4/46 poz. 27).

Łódź, dnia 28 października 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

KOMUNIKAT

Wobec powstałych wątpliwości, czy pracownicy instytucji, władz i urzędów państwowych podlegają obowiązkowi opłacania Daniny Narodowej Izba Skarbowa komunikuje, że zgodnie z art. 3 p. 4 i art. 10 § 2 dekretu z dnia 13 listopada 1946 r. o Daninie Narodowej wszyscy pracownicy państwowi, którzy zwolnieni są od podatku dochodowego od wynagrodzeń, podlegają obowiązkowi opłacania Daniny Narodowej według stawek wymienionych w art. 10 § 1 dekretu bez względu na wysokość otrzymywanego wynagrodzenia.

Daninę Narodową opłacają również repatrianci, którzy korzystają z ulg podatkowych na mocy specjalnych zarządzeń Ministerstwa Skarbu.

Łódź, dnia 28 listopada 1946 roku.

IZBA SKARBOWA W ŁODZI

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
(ul. Jaracza 27)

Dziś odbędzie się o godz. 18-ej Uroczysta Akademia dla uczczenia 116-ej rocznicy Powstania Listopadowego. W części oficjalnej wygłosi przemówienie Prezydent m. Łodzi ob. Kazimierz Mijal oraz Wiceminister Obrony Narodowej Gen. Dyw. Marian Spychalski.

TEATR POWSZECHNY TUR

Dziś i dni następnych komedia J. Blizińskiego „Pan Damazy" z Aleksandrem Zelwerowiczem w roli tytułowej. Sekundują mu E. Kunina, A. Łapicki, T. Woźniak, B. Fijewska, S. Grolicki, A. Bogucki, I. Habrowska i J. Pilarski.

TEATR KAMERALNY. ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i dni następnych nie grana dotychczas w Polsce komedia J. Anouilha'a „Spotkanie" (Le rendez-vous de Senlis). Kasa tel. 123-02. 10694

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś i codziennie wspaniale wystawiona operetka F. Lehara „Miłość Cygańska", która zdobyła sobie z miejsca niezwykły sukces dzięki malowniczym dekoracjom i wysokiemu poziomowi gry solistów, chóru, baletu (z poczuciem artyzmu skomponowane tańce w akcie II na tle „Rapsodii Węgierskiej" Liszta) i orkiestry pod batutą prof. Szczepańskiego. Początek punktualnie o godz. 19.00. Koniec o godz. 10.00. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102 a, a od godz. 17 w kasie teatru

TEATR „SYRENA", Traugutta 1.

Dziś i codziennie komedia muzyczna pióra Z. Gozdawy i W. Stępnia pt. „MOJA ŻONA PENELOPA".

Początek przedstawień o godz. 19.30
Kasa czynna od godz. 10 do 13 i od 16.

TEATR „GONG".
Południowa 11

„Przez dziurkę od klucza" z Dymszą i Gierasińskim. Początek o 19.30. 9812

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

LEKARZ stomatolog Alicja Burakowska. Choroby jamy ustnej i zębów. ul. Andrzeja 2 w godz. 5–7 wieczorem. 10594

Dr Ł. RÓŻYCKI, specjalista chorób kobiecych i akuszerii. ul. Legionów 9, tel. 166 29. przyjmuje 1–6. 7881

Dr LISO ALEKSANDER choroby uszu, gardła i nosa Daszyńskiego 6. Od 8–10 i 4–6 po poł. Telefon 101-50 7875

Dr med. GUSTAW MARKIEWICZ, choroby skórne i weneryczne, Piotrkowska 109 m 6. Tel. 138-52. 7879

Dr. HENRYK PROCHACKI, specjalista chorób skórnych, wenerycznych, Legionów 17–5 przyjmuje 12–1 i 3–6. 9668

Dr MIRSKI, choroby kobiece, Żeromskiego 37 tel. 257-23, 9315

Dr. ŚWIECIŁO ADAM, choroby kobiece i akuszeria. Zawadzka 38 godz. 4–6. 9528

Dr. W. STEIN, choroby nerwowe, Śródmiejska 7, tel. 192-55, przyjmuje 4–6. 10231

Dr A. LEŚNIEWICZ, chirurg, Piotrkowska 97 — Andrzeja 2, telefon 224-09. godz. przyjęć 4–6. 10812

Dr KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne i weneryczne, przyjmuje Żeromskiego 41 — 1, 3–6. Tel 150-53 7883

Lekarz-dentysta ZOFIA BALICKA. Przyjmuje od 10–13 i od 16–19. Moniuszki 11, II piętro, tel. 151-15. 7943

Dr B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych i seksualnych, przyjmuje 3– Kopernika 6 7940

DR WACŁAW KONAR choroby żołądka, kiszek, wątroby. Narutowicza 56, tel. 119-59. 8982

Dr LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszeria. obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51, godz. 3 — 7 tel 181 4' 7884

Dr REICHER. Specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26. przyj 2–5. 8076

Dr med. SIEŃKO KSAWERY specjalista chorób skórno-wenerycznych Przyjmuje ul. Kilińskiego 132 godz. 12–2 4–6 8376

Dr ŁOZA EMIL, specjalista w chorobach skórnych, wenerycznych przyjmuje od 12–2. 6–8 tel. 179-56 Sienkiewicza 34 7885

Dr med. I. VOGEL ze Lwowa — specjalista chorób kobiecych i akuszer, przyjmuje ul. Narutowicza 4, tel. 260 92. 7936

Dr. med B. TOŁCZYŃSKI, specjalista chorób uszu, nosa i gardła Sienkiewicza 37. przyjmuje codziennie od 1–3 i od 4–6. 9652

Dr med ŁUTOWIECKI JERZY, choroby skórne i weneryczne, Legionów 9, przyjmuje 2–6, tel. 156-10. 7945

Dr med. S. ŻURAKOWSKI specjalista chorób skórnych wenerycznych moczopłciowych Piotrkowska Nr 33, godz 12–1 i 3–5½. 8366

Dr BATAJ-ŻURAKOWSKA specjalistka chorób skórnych, wenerycznych u kobiet, kosmetyka lekarska. Piotrkowska Nr 33, godz. 12–1 i 3–5½. 8367

Dr med. HERDER STANISŁAW — choroby skóry i weneryczne przyjmuje od 3–6. ul. Gdańska 46 m. 7. Tel. 212-62. 7950

AKUSZERKA ŁAGOWSKA IRENA abiturientka Warszawskiej Kliniki prof. Gromadzkiego przyjmuje Zachodnia 52. Telefon 151-76

Poszukiwanie rodzin

DNIA 6 WRZEŚNIA wyszła z domu 19-letnia Feliksa Tomczak, zam. wsi Żelazna, gm. Marew, pow. Łęczycki, do tego czasu nie wróciła. Ktokolwiek wie o losie powyższej proszony jest o powiadomienie. 10867

Nauka

KROJU, szycia, modelowania ubrań damskich dziecinnych, bieliźniarstwa, gorseciarstwa wyuczają (Eugeniusza Wiśniewskiego „Systemem Krojenia Odrazu na Materiałach") kursy przy Instytucie Przem.-Rzemieślniczym Zawadzka 25. Tel. 172-25. 10158

ZAPISY na kurs kroju i modelowania przy Instytucie Przemysł.-Rzemieśl. pod kierownictwem Anny Karbowiak, Sienkiewicza 89 m. 6. 10678

Kupno — sprzedaż

GRYCEWICZ Julian „Dom Filatelisty" kupno, sprzedaż, zamiana znaczków pocztowych do kolekcji, Nawrot 38. 10906

ZEGAREK, fotoaparat, biżuterię, brylant, sprzedaż — kupno — najkorzystniej w „Okazji" Kilińskiego 47. 10607

AMERYKAN na gumach sprzedam, Andrzeja 47–5. 10838

BRYCZKĘ sprzedam, Pomorska 34/36 — Portiernia. 10750

MANEKINY krawieckie damskie, męskie, dziecięce oraz poduszki do prasowania poleca Józef Sobczak Zgierska 17, Pracownia Manekinów. 10653

SREBRO, złoto-złom. Kupuję płacę najwyższe ceny. Zakład zegarmistrzowski „Omega" Piotrkowska 4, tel. 141-64. 10499

PLATFORMA 1-konna do sprzedania, Łódź, Śródmiejska 71. Ziemniak. 10604

MEBLE sypialnie stołowe, kuchnie, sztuki pojedyncze gotowe i na zamówienie oraz na składzie meble biurowe. Poleca Izdebski, Piotrkowska 31 — 2 front I piętro. 10186

UWAGA, medycy! Książki lekarskie w języku niemieckim sprzedaję, Radwańska 4, m. 20, tel. 276-32. 10839

FRYZJERSKIE artykuły i perfumerie poleca firma B... i Gajewicz Łódź, Daszyńskiego 36, tel. 105-62, duży wybór — niskie ceny. 9737

SREBRO w każdej ilości i w każdej postaci kupuje firma B. Kantor i H Zielińska, Łódź. Grand Hotel, Piotrkowska 72. 9625

ŚWIĄTECZNE karty, paski na gwiazdki, bibułka kolorowa, makatki, kalendarze, ceny hurtowe, poleca: „Składnica Biurowa", Łódź. Piotrkowska 69 telefon 116-60. Prowincja zaliczenie. 10258

PŁYTY PATEFONOWE — stare kupujemy. Nadeszły najnowsze przeboje. Andrzeja 30 9487

FILATELIŚCI!!! Znaczki do zbiorów kupuje — sprzedaje „Okazja" Kilińskiego 47. 10609

PRACOWNIA kostiumów płaszczy i pelis Żeromskiego 85 (sklep) przyjmuje zamówienia jeszcze do świąt. 10852

JEDYNA Gwiazdka to Portret, poleca Foto L. Olejniczak, Łódź, 11 Listopada 2, tel 217-97 10855

CHOINKOWE ŚWIECIDEŁKA poleca wytwórnia wyrobów szklanych, Piotrkowska 112–19 do dziewiątej wieczorem. 10921

KAPUSTA KISZONA do sprzedania hurtowo 25 zł. kg. i beczki. Piłsudskiego 28–30. Zofia Kwiatkowska. Sklep. 10922

RADIO-SUPER z okien. magicznym sprzedam, ul. Południowa 20. m. 61. 10923

SPRZEDAM tanio łóżko duże w dobrym stanie. Rokicińska 22, owocarnia. 10924

MOTOCYKL tylko w dobrym stanie powyżej 350 natychmiast kupię. Tel. 221-08. 10958

MŁODE wilczurki kupimy. Zgłoszenia pod „Wilk". 10926

PALMĘ piękną 2 m. sprzedam. Pabianicka 50 m. 17. 10921

Różne

NAPRAWIAM bez śladu wszelkiego rodzaju uszkodzoną garderobę. Łódź Śródmiejska 29 m 2. 9008

ZDJĘCIA legitymacyjne amatorskie wykonuje w tym samym dniu Legionów 1 8771

PRZYJMUJĘ hafty i aplikacje sukien, wykonuję solidnie St. Jaracza 15 — 44 10333

PRACOWNIA kożuszków zakopiańskich przyjmuje wszelkie roboty Łódź ul Piłsudskiego 50 — 10 front wejście z podwórka na lewo II piętro. 10164

RADIOODBIORNIKI — naprawy szybko — tanio. Porady, sprawdzanie radioodbiorników bezpłatnie. Firma S Koralczyk Piotrkowska 228 te. 208 14 8869

PRZYBŁAKAŁ SIĘ duży pies, czarny — podpalany. Do odebrania od 15 do 20 Hipoteczna Nr 25–2. Gąsiorowski. 10949

DEKATYZOWANIE, PLISOWANIE, sclejki Najnowsze modele. Wykonywam fachowo, szybko solidnie. Południowa 23 10950

PRZEDMIOTY skórzane do farbowania i odświeżania przyjmuje pracownia ul. Południowa 29 m. I. 10951

Zaofiarowanie pracy

POTRZEBNY blacharz samochodowy Piotrkowska 189 10440

POTRZEBNY czeladnik podręczny krawiecki Piotrkowska 136 m. 4. 10653

CENTRALA Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych w Łodzi Al. Kościuszki 46 przyjmie kilka maszynistek z dobrze opanowaną techniką pisania na maszynie.

Wynagrodzenie zależne od kwalifikacji. Podania wraz z życiorysem i odpisami dokumentów i świadectw należy składać w Biurze Personalnym Centrali. 10865

POTRZEBNY blacharz. Zakład ślusarski. Narutowicza 22. 10940

TKALNIA prywatna poszukuje tkaczy na krosna angielskie na jedwab, tel. 266-09. 10941

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO dowód tożsamości konia na nazwisko Krześniak Władysław, zam. w Andrzejowie. Rokicińska 12 10729

ZGINĘŁY dokumenty: dowód osobisty, legitymacja Zw. Inwalidów W... różne zaświadczenia wraz z portfelem skórzanym na nazwisko Żabiński Józef, Ruda Pabianicka, ul. Pabianicka 112. 10826

ZAGUBIONO kartę rozpoznawczą i leg. Samopomocy Chłopskiej na nazwisko Majczak Stanisław, wieś Janków, gm. Ciosny, pow. Brzeziny. 10827

ZAGUBIONO 4 palcówki, 6 kartek grudniowych, 5 listopadowych, świadectwa szkolne, zaświadczenie firmowe oraz inne dokumenty na nazw. Kazimiera, Edmund, Henryk i Tadeusz Rzepka, Górna 27. 10929

ZAGUBIONO dnia 25. XI. 1946 r. legitymację uczniowską na nazwisko Wiesławy Stebelskiej, ucz. gimn. Z. Mąkowskiej. 10930

ZAGUBIONO kartę rejestr. z Urzędu Zatrudnienia, w autobusie na linii Łódź — Bełchatów na nazw. Drobik Genowefa, Łódź, Mazurska 29 m. 3. 10931

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód tożsamości konia na nazw. Słowiński Ignacy. Tuszyn, Łucka 9. 10932

DNIA 25. XI. 1946 wieczorem na linii tramwajowej Nr. 3 zagubiono teczkę wraz z aktami urzędowymi, nie mających żadnych wartości dla osób cywilnych. Znalazcę prosi się o zwrot za wynagrodzeniem. Łódź, ul. Żeromskiego 56 m. 4 Łuczak. 10933

UNIEWAŻNIAM zagubioną leg. szkolną na nazwisko Pietraszek Wiesław. 10934

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rozpoznawczą na nazw. Swenda Marian, Tomaszów Mozowiecki, Gęsia 9. 10935

SKRADZIONO torebkę oraz leg. tramwajową seria A, bilet rodzinny na nazw. Zochniak Jan — Helena, Armii Czerwonej 101. 10936

Lokale

URZĘDNIK, kierownicze stanowisko samotny poszukuje pokoju. Zgłoszenia do administracji pod „Zjednoczenie" 10777

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią na dwa lub trzy pokoje z kuchnią, koszta zwracam, Łódź, Śródmiejska 23 m. 2. 10946

REDAKTOR NACZELNY: K. BOGUSŁAWSKI
D—011636

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a. Telefony 129-13, 137-47
Redakcja przyjmuje codziennie od godz 15–18, tel. 112-60

Wydawca Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY"

DZIAŁ OGŁOSZEŃ Piotrkowska 102a — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł Inne ogłoszenia za milimetr-szpaltę poza tekstem zł 20.
W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.

Odbito w drukarni L. I. W., Łódź, Żwirki 12